2. Der Kaffee. (*Kawa.*)

Kawa ieſt to ziarno owocu z pewnego drzewa, która w ſzczęśliwey Arabij początek ſwoy bierze, teraz zaś do wielu ciepłych krajow zaſadzona. Oprocz Arabii udaie ſię naylepiey na wyſpie Martynice. Holendrzy zaſadzili ią też w Surynamii, Jawie, Ceylonie i Batawii. Sam owoc wygląda iak wiśnia, ieſt bardzo ſoczyſty i ma w ſrzodku ziarno, które, póki świeże, to ieſt żołtawe albo ſiwe, lub też bladozielone. Owoc czyli łupina bywa na matach przy ſłońcu ſuſzoną, a potym wałkami tarta, tak iż iądra wypadną. Z tąd pochodzi, że ſię każde ziarko, na dwie połowy rozdzielone być zdaie. Te ziarka przeſuſzone raz ieſzcze na ſłońcu, bywaią do Europy przeſyłane. Arabſka Kawa ieſt naylepſza i nazywa ſię Lewantſką.

3. Der Theeſtrauch. (*Herbata.*)

Herbata ſą to liſtki zbierane z krzaczka, który w Japonii, Chinach, Tunkin i Syam rośnie. Zbieraią ſię te liſteczki na wioſnę dwa lub trzy razy, i podług dobroci ich, daią im ſię rożne nazwiſka. Liſtki pierwſzego zbioru ſą naycieńſze i naydelikatnieyſze, lecz nie wychodzą wcale z Kraju, i bywaią pod nazwiſkiem Ceſarſkiey Herbaty dla dworu zachowane. Ta, którą my pod nazwiſkiem Ceſarſkiey Herbaty czyli Herbatowych Kwiatow z Holandyi doſtaiemy, ieſt dobra Herbata drugiego zbioru.

4. Der Pfefferſtrauch. (*Pieprz.*)

Pieprz ieſt owoc drzewka roſnącego nad brzegami Malabarſkiemi. Pieniek iego ieſt tak ſłaby, iż

Digitized by Google

iż podpory potrzebuie. Każda gałązka ma zwyczaynie ſześć *grón*; każde zaś gróno ieſt na dwanaście calow długie i do winnych nie doyźrzałych grón podobne: Obrywaią ie ieſzcze zielone w mieſiącu Liſtopadzie i ſuſzą na ſłońcu. Jagody twardnieią i czernieią w czaſie bardzo krótkim. Holendrzy prowadzą pieprzem bardzo wielki handel.

5. Der Ingwer. (*Imbier.*)

Imbier ieſt roślina trzcinowata, która ſię w oboygu Indyach znayduie. Jey korzeń kolankowaty *), ktorego używamy do zaprawy potraw, ma w ſobie takąż gorącość iak pieprz.

*) knollicht von kolano das dim. kolanko, Gelenk, Glied, Knoten.

6. Der Brodfruchtbaum. (*Chlebowe drzewo.*)

Na pewnym drzewie mierney wielkości, które ſię oſobliwie w piątey części ziemi lub w południowey Indyi częſto natrafia, rośnie owoc w kſztałcie i wielkości głowy dziecinney. Nazywaią go owocem chlebowym. Oſrodek tego owocu ieſt iak śnieg białe i pulchne nakſztalt ſwieżo pieczonego chleba. Przypieka ſię wprzod, nim go iedzą. Można też z niego robić kwaſkowate *) ciaſto na zachowanie. Ten owoc ieſt ważnym natury darem dla krajów żyta nie rodzących. — W tych krajach rosną też ieſzcze inne rodzaie drzew, których owoce mieyſce chleba zaſtępuią. Czyniono probę, toż chlebowe drzewo i w innych ſtrónach Azyi i Ameryki zaſadzać, co ſię też, iak powiadaią, Angielczykom udało. — Doktor Anderſon dozorca ogrodu bo-

tanicznego w St. Wincent donoſi, iż w roku 1793. ſprowadzono tam z Kraiu Otaitow drzewo chlebowe bardzo ſzczęśliwie przyięło ſię.

*) ſäuerlich.

7. Der Löwe. (*Lew.*)

Lew, ktorego Krolem między czworonogiemi zwierzętami być mienią, ieſt od czterech do piąciu ſtop wyſoki, a około dziewięciu ſtop długi. W nim ſię naywiękſza ſiła łączy z naywiękſzą letkością. Ma tak mocne zęby, że niemi wſzyſtkie kości bez pracy zetrze, długi zaś ozor iego ieſt tak oſtry, iż nim ſamym ſkórę zedrzeć i ciało z kości zlizać może. Wzrok ma byſtry i ſtraſzny; paſzczękę wielką; kark grzywą długą ieſt okryty, brzuch cienki, nogi grube i żyłowate, ogon długi, gruby i bardzo mocny. Ma pięć pazurow u łap przednich, a cztery u poſledniech. — Lwica rożni ſię tym od ſamca, że żadney grzywy niema.

8. Der Elephant. (*Słoń.*)

Naywiękſze ziemſkie zwierzęta ſą ſłonie. Chodzą poſpolicie w gromadzie, i w ten czas nikomu nieſzkodzą. Lecz ſkoro ſię od ſtada ſwego odłączą i poiedynczo chodzą, na ten czas dopiero ſą niebeſpieczne i napadaią ludzi. Będąc zaś oſwoione, daią ſię dobrze powodować. Kiedy ich zaś kto rozgniewa, tedy nawet i rządcy ich zoſtaią w niebeſpieczeńſtwie życia. Atoli można ich rozpalonemi ſzmermelami uſtraſzyć, rzucaiąc ie na nich. Używaią ich do tranſportu wielkich ciężarów na woynie i w podrożach. Można ſłonia wyuczyć, tak, iż on na rozkaz

Pana

Pana ſwego trąbą ſwoią rozmaite ſztuki robi. Wodca iego ſiadłſzy mu na karku, kieruie nim trzymaiąc w ręku pręcik żelazny.

9. Das Kameel. (*Wielbłąd.*)

Wielbłąd, ieſt w całym wſchodnim Kraju arcy użytecznym zwierzem, i do dalekich podróż przez puſtynie nader ſpoſobnym, ponieważ przez oſm lub dzieſięć dni bez picia wytrzymać może. A chociaż ieſt doſyć wielkim, obchodzi ſię iednak ſzczupłym pokarmem. W Perſyi maią Wielbłądy tylko ieden —, w Indyi zaś i Arabii maią dwa garby. Większe Wielbłądy mogą unieść ciężar od tyſiąc dwochſet do tyſiąc trzechſet funtów. Mnieyſze zaś — udźwignąą tylko ſiedmſet funtów. Przyuczaią ich, aby ſię (chcąc ie obładować) brzuchem na ziemię kładły. Sypiaią też tymże ſamym ſpoſobem. Na wioſnę gubią wſzyſtkę ſtarą ſierść, tak, iż na ow czas iak oparzone świnie wyglądaią. W ten czas ſmaruią ich ſkorę wſzędzie tłuſtością, aby im komory nie dokuczały.

10. Der Wolf. (*Wilk.*)

Wilk, znayduie ſię we wſzyſtkich prawie częściach ziemi, a to rozmaitey ſierści. Poſpolity wilk ieſt na półczwartey ſtopy długi, burey farby, i wygląda niemal iak rzeźniczy pies. Porywa owce, kozy, ſarny, cielęta i zrzebięta; i ieſt tak żarłoczny, iż dwie owce maiąc nato czas, pozrzeć za iednym razem może. Na ludzi porywa ſię tylko w zimie z naywiększego głodu.

Digitized by Google

11. Der Häring. (*śledź*)

Jeden z naypożytecznieyszych rybnych rodzaiow, ią śledzie. Pod biegunem północnym 1) mnoży się ta ryba tak bardzo, iż tam niedosyć dla siebie żywności znayduiąc udaie się w roiach lub przeciągach niezliczonego mnostwa do pożywnieyszych 2) brzegow Grenlandyi, Islandyi, Norwegii i Szkotyi. Tu zaś czuwaią na nie wieloryby, delfiny orki i żarłoki morskie 3) etc. które ich milionami pożeraią (połykaią), nawet wielkim wodnym ptakom, których na morzu północnym bywa pełno, ta ryba iest przyiemnym łupem. Sledzie od tych nieprzyiacioł przestraszone, zbijaią się tak w kupę, iż ich nadeyście 4) choć zdaleka łatwo poznać można. Zbliżywszy się zaś daley ku południowi, znayduią tam swoich naygorszych nieprzyiacioł, zwłaszcza mnostwo Europeyczykow ze wszystkich narodow, którzy w kilka tysięcy okrętow na nie czuwaiąc, one łapią, potym solą i po całey Europie rozsyłaią. Liczą, iż corocznie koło czterech kroć sto tysięcy ludzi z połowu i transportu śledzi żyie

1) der Nordpol. 2) nahrungereich. 3) Nordcaper und Hayfisch. 4) Ankunft.

12. Der Bandwurm. (*Tasiemiec.*)

Tasiemiec, ktorego pospolicie *Soliterem* nazywaią, iest robak płaski nakształt tasiemki, długość iego do kilkudziesiąt niekiedy łokci dochodzi; niezliczone w poprzecz na nim w rowney odległości widzieć się daią pręgi, ktore są częściami składaiącemi ciało tasiemca; te iednak oderwane, mogą osobnemi stawać się robakami. Ztąd pochodzi trudność wyprowadzenia go z czło-

Digitized by Google

człowieka, że naymnieyſza część pozoſtała odrąſta, poty, poki część iego przednia cienko zakończona, czyli głowa, ktora ſię w wnętrzności wpiia, nie wyydzie. Ten robak ieſt właściwą chorobą niektorych krajow, iako to: Szwaycaryii, Holandyi, Anglii.

13. Merkwürdigkeiten einiger Amphibien.

Ciało wodno-ziemnych zwierząt ieſt zimne iak ich krew, życie ich ieſt bardzo trwałe. Żaba, choć iey iuż ſerce wydarte, może ieſzcze ſkakać, a żołw bez głowy ieſzcze nieiaki czas żyie. Naywiękſza część wodno-ziemnych zwierząt nieſie jaja, które nie ſame wyſiadywaią, lecz ie w piaſek zagrzebuią iako, żołwie; albo ie ciepłu powietrza i wody zoſtawuią iakoto: iaſzczurki i żaby. Żaby wylazłſzy z iaia, ſą grubobrzuchatemi 1) rybkami czarnawemi 2) z ogonkami bez nog. Po trzech mieſiącach zjawią ſię u nich poſlednie, a w krotce i przednie nogi —, na koniec i ſam ogon ginie. Pewney Amerykańſkiey ropuſze 3) Pipa nazwaney, wyłażaią 4) młode iuż żywe i wcale zupełne przez grzbiet.

1) dickleibicht. 2) ſchwärzlicht. 3) ropucha. 4) wyleść.

14. Der Krokodil.

Krokodyl ogromna gadzina, wygląda iak jaſzczurka. Czaſem od dzieſięciu a do ſta ſtop długi; a przez ſwoie obżarſtwo ludziom i zwierzętom bardzo ſzkodliwy. Zyie w rzekach kraiow gorących, naprzykład w Egipcie, w rzece Nilu. Nieſie jaja, które gęſim ſą podobne. To on zagrzebuie w piaſku na ſtopę głęboko, aby ich

ich rzeka przy wylewie zabrać nie mogła. Młody wyląglszy się przez operacyą słońca, zaraz śpieszą do wody. Ludzie znalazłszy iaia tłuką ie żelaznemi spisami, albo ie za pokarm używaią. Krokodyl ma wzrok bystry, i choć co iest za nim w tyle, to on postrzeże. Będąc na lądzie, trzyma się zawsze blisko wody, obróciwszy się głową ku niey. Postraszony zaś zanurza się w niey powoli aż do dna. Powiadaią że on człowieka pływaiącego złapać nie może. Lecz stoiącego nad brzegiem, wyskoczywszy ku niemu, chwyta swoiemi przednieml pazurami, albo usiłuie powalić go ogonem swoim na ziemię. Atoli widziano, iż śmieli i ćwiczeni Afrykanie łatwo i bez wszelkiego zachodu krokodylow zwyciężali, używaiąc mięso ich do potraw.

15. Die Klapperſchlange. (*Wąż dzwoniący.*)

Wąż grzechotnik (czyli wąż dzwoniący) należy do żmiy i iest między niemi naywiększym i naystraszniejszym, iest bowiem na ośm stop długi i na pol stopy gruby. Skutkiem ukąszenia iego iest w kilku minutach gotowa śmierć, a osobliwie gdy na żyłę trafi. Znayduie się we wszystkich gorących kraiach Ameryki i Azyi. Jest to pospolicie nayleniwszy i nayospalszy między wszystkiemi wężami, a nie bywszy zaczepionym, nie porwie się na nic inszego, chyba na swoy łup. Na samym końcu ogona ma dwanaście składaiących się z sobą pęcherzy, które gdy się czołga lub poruszy, gruchocą, i o iego przytomności przestrzegaią. W Indyi wkrada się często do domow, lecz bywa pospolicie przez żałosny głos zwierząt domowych wydany. Nienawidzą i gonią go z wrzaskiem wszystkie czworonogie zwierzęta, skoro się tylko pokaże, właśnie tak,

tak, iak u nas małe ptaſzęta z ſową czynią, lecz przez to ſamo ſtaią ſię iego łupem. Z tąd też pochodzą zabobony Indyanow, iż on wiewiorki i małe ptaſzęta na drzewach pod ktoremi lega, ſpoyrzeniem ſwoim tak oczarować może, iż ſame na oślep z drzew zchodzą i w pyſk mu wlatuią.

16. Vom Nutzen des Waſſers.

Bez wody nie mogą ſię ani ludzie, ani zwierzęta, ani rośliny obeyść. Bez niey nie można ani gotować, ani piec, ani warzyć, ani pić. Ona nayprędzey i naylepiey gaſi pragnienie, zgoła ieſt nayzdrowſzym i naylepſzym napoiem; ſprawuie ona, iż krew bez zaſtanowienia ſię w żyłach płynie; trawi, rozwalnia i ſpędza gęſtą i lipką flegmę, ktora ludzkiemu ciału tak bardzo ieſt ſzkodliwa. Nawet do mycia używana, ſprawuie ciału pożytek daleko większy, niż ludzie wiedzą albo myślą. Płynąca woda, nie ieſt ani tak czyſta, ani tak zdrowa i ſmaczna, iak zdroiowa czyli kryniczna. Deſzczowa woda i ta —, ktora z roztopionego gradu, śniegu, i lodu pochodzi, ieſt czaſem bardzo niezdrowa.

17. Geſundheitsregeln in Anſehung des Aufenthalts.

Czyſte powietrze ieſt nieuſtannym lekarſtwem. Nieczyſte zaś ſzkodzi całemu ciału, oſobliwie płucom. Przeto niebaw ſię długo na mieyſcach, gdzie powietrze, oſobliwie przez oddychanie (waporacyą) zepſute ieſt. Nie ſypiay nigdy w izbach zbyt niſkich i wilgotnych, oſobliwie kiedy długo zamknięte, wielą ludźmi napełnione były, świeżo wybielone i pomalowane były, albo gdzieby zbyt wielka gorąceſć, ſwąd węglowy, i wie-

11. Der Häring. (*śledź*)

Jeden z naypożytecznieyszych rybnych rodzaiow, są śledzie. Pod biegunem północnym 1) mnoży się ta ryba tak bardzo, iż tam niedosyć dla siebie żywności znayduiąc udaie się w roiach lub przeciągach niezliczonego mnostwa do pożywnieyszych 2) brzegow Grenlandyi, Islandyi, Norwegii i Szkotyi. Tu zaś czuwaią na nie wieloryby, delfiny orki i żarłoki morskie 3) etc. które ich milionami pożeraią (połykaią), nawet wielkim wodnym ptakom, których na morzu północnym bywa pełno, ta ryba iest przyiemnym łupem. Sledzie od tych nieprzyiacioł przestraszone, zbijaią się tak w kupę, iż ich nadeyście 4) choć zdaleka łatwo poznać można. Zbliżywszy się zaś daley ku południowi, znayduią tam swoich naygorszych nieprzyiacioł, zwłaszcza mnostwo Europeyczykow ze wszystkich narodow, którzy w kilka tysięcy okrętow na nie czuwaiąc, one łapią, potym solą i po całey Europie rozsyłaią. Liczą, iż corocznie koło czterech kroć sto tysięcy ludzi z połowu i transportu śledzi żyie

1) der Nordpol. 2) nahrungereich. 3) Nordcaper und Hayfisch. 4) Ankunft.

12. Der Bandwurm. (*Tasiemiec.*)

Tasiemiec, ktorego pospolicie *Soliterem* nazywaią, iest robak płaski nakształt tasiemki, długość iego do kilkudziesiąt niekiedy łokci dochodzi; niezliczone w poprzecz na nim w rowney odległości widzieć się daią pręgi, ktore są częściami składaiącemi ciało tasiemca; te iednak oderwane, mogą otobnemi stawać się robakami. Ztąd pochodzi trudność wyprowadzenia go z czło-

człowieka, że naymnieyſza część pozoſtała odraſta, poty, poki część iego przednia cienko zakończona, czyli głowa, ktora ſię w wnętrzności wpiia, nie wyydzie. Ten robak ieſt właściwą chorobą niektorych krajow, iako to: Szwaycaryii, Holandyi, Anglii.

13. Merkwürdigkeiten einiger Amphibien.

Ciało wodno-ziemnych zwierząt ieſt zimne iak ich krew, życie ich ieſt bardzo trwałe. Żaba, choć iey iuż ſerce wydarte, może ieſzcze ſkakać, a żołw bez głowy ieſzcze nieiaki czas żyie. Naywiękſza część wodno-ziemnych zwierząt nieſie jaja, które nie ſame wyſiadywaią, lecz ie w piaſek zagrzebuią iako, żołwie; albo ie ciepłu powietrza i wody zoſtawuią iakoto: iaſzczurki i żaby. Żaby wylazłſzy z iaia, ſą grubobrzuchatemi 1) rybkami czarnawemi 2) z ogonkami bez nog. Po trzech mieſiącach zjawią ſię u nich poślednie, a w krotce i przednie nogi —, na koniec i ſam ogon ginie. Pewney Amerykańſkiey ropuſze 3) Pipa nazwaney, wyłażaią 4) młode iuż żywe i wcale zupełne przez grzbiet.

1) dickleibicht. 2) ſchwärzlicht. 3) ropucha. 4) wyleść.

14. Der Krokodil.

Krokodyl ogromna gadzina, wygląda iak jaſzczurka. Czaſem od dzieſięciu a do ſta ſtop długi; a przez ſwoie obżarſtwo ludziom i zwierzętom bardzo ſzkodliwy. Zyie w rzekach kraiow gorących, naprzykład w Egipcie, w rzece Nilu. Nieſie jaja, które gęſim ſą podobne. To on zagrzebuie w piaſku na ſtopę głęboko, aby ich

ich rzeka przy wylewie zabrać nie mogła. Młody wylągłszy się przez operacyą słońca, zaraz śpieszą do wody. Ludzie znalazłszy iaia tłuką ie żelaznemi szpilami, albo ie za pokarm używaią. Krokodyl ma wzrok bystry, i choć co iest za nim w tyle, to on postrzeże. Będąc na lądzie, trzyma się zawsze blisko wody, obróciwszy się głową ku niey. Postraszony zaś zanurza się w niey powoli aż do dna. Powiadaią że on człowieka pływaiącego złapać nie może. Lecz stoiącego nad brzegiem, wyskoczywszy ku niemu, chwyta swoiemi przednimi pazurami, albo usilnie powalić go ogonem swoim na ziemię. Atoli widziano, iż śmieli i ćwiczeni Afrykanie łatwo i bez wszelkiego zachodu krokodylow zwyciężali, używaiąc mięso ich do potraw.

15. Die Klapperſchlange. (*Wąż dzwoniący.*)

Wąż grzechotnik (czyli wąż dzwoniący) należy do żmiy i iest między niemi naywiększym i naystraszniejszym, iest bowiem na ośm stop długi i na poł stopy gruby. Skutkiem ukąszenia iego iest w kilku minutach gotowa śmierć, a osobliwie gdy na żyłę trafi. Znayduie się we wszystkich gorących kraiach Ameryki i Azyi. Jest to pospolicie nayleniwszy i nayospalszy między wszystkiemi wężami, a nie bywszy zaczepionym, nie porwie się na nic inszego, chyba na swoy łup. Na samym końcu ogona ma dwanaście składaiących się z sobą pęcherzy, które gdy się czołga lub poruszy, gruchocą, i o iego przytomności przestrzegaią. W Indyi wkrada się często do domow, lecz bywa pospolicie przez żałosny głos zwierząt domowych wydany. Nienawidzą i gonią go z wrzaskiem wszystkie czworonogie zwierzęta, skoro się tylko pokaże, właśnie tak,

tak, iak u nas małe ptaſzęta z ſową czynią, lecz przez to ſamo ſtaią ſię iego łupem. Z tąd też pochodzą zabobony Indyanow, iż on wiewiorki i małe ptaſzęta na drzewach pod ktoremi lega, ſpoyrzeniem ſwoim tak oczarować może, iż ſame na oślep z drzew zchodzą i w pyſk mu wlatuią.

16. Vom Nutzen des Waſſers.

Bez wody nie mogą ſię ani ludzie, ani zwierzęta, ani rośliny obeyść. Bez niey nie można ani gotować, ani piec, ani warzyć, ani pić. Ona nayprędzey i naylepiey gaſi pragnienie, zgoła ieſt nayzdrowſzym i naylepſzym napoiem; ſprawuie ona, iż krew bez zaſtanowienia ſię w żyłach płynie; trawi, rozwalnia i ſpędza gęſtą i lipką flegmę, ktora ludzkiemu ciału tak bardzo ieſt ſzkodliwa. Nawet do mycia używana, ſprawuie ciału pożytek daleko większy, niż ludzie wiedzą albo myślą. Płynąca woda, nie ieſt ani tak czyſta, ani tak zdrowa i ſmaczna, iak zdroiowa czyli kryniczna. Deſzczowa woda i ta —, ktora z roztopionego gradu, śniegu, i lodu pochodzi, ieſt czaſem bardzo niezdrowa.

17. Geſundheitsregeln in Anſehung des Aufenthalts.

Czyſte powietrze ieſt nieuſtannym lekarſtwem. Nieczyſte zaś ſzkodzi całemu ciału, oſobliwie płucom. Przeto niebaw ſię długo na mieyſcach, gdzie powietrze, oſobliwie przez oddychanie (waporacyą) zepſute ieſt. Nie ſypiay nigdy w izbach zbyt niſkich i wilgotnych, oſobliwie kiedy długo zamknięte, wielą ludźmi napełnione były, świeżo wybielone i pomalowane były, albo gdzieby zbyt wielka gorąco ść, ſwąd węglowy, i wie-

i wiele tęgo pachnących kwiatow było, lecz w ſuchych, przechod świeżego powietrza maiących i zimnych komorach. — Otwier często drzwi i okna oſobliwie z rana; lecz ſtrzeż ſię przytym przeciągu wiatru, i niewychodź nagle bez potrzeby z bardzo zimnego do zbyt ciepłego, albo ze zbyt ciepłego do zbyt zimnego mieyſca.

18. Geſundheitsregeln in Anſehung des Getränkes.

Piy pod czas iedzenia, tylko nie zaraz na wzdymaiące albo mleczne potrawy, ani też piwa na owoc, nie piy mniey niż zieſz, atoli nie za wiele na raz. Lecz wyſtrzegay ſię niemniey przed i po iedzeniu pić wiele tęgiego trunku, iakoto: Kawy, gorzałki, i gęſtego niewyſtałego piwa. Niektórzy mniemaią, iż na twarde potrawy i iarzynę tęgiego trunku napić ſię potrzeba, aby ie prędzey ſtrawić; lecz one przez to tym dłużey ſię w żołądku zatrzymuią i zoſtaią wcale nie ſtrawionemi. Na takie potrawy napiy ſię naypierwey wody. Czyſta woda z krynic i potokow ieſt naylepſzym trunkiem. Woda zaś ſtoiąca, albo z zamkniętych ſtudzień nie ieſt tak zdrowa. Pić krotko przed ſamym ſpaniem nie ieſt zdrowo.

19. Geſundheitsregeln in Anſehung der Bewegung und Ruhe.

Wyſtrzegay ſię zbytnich, żwawych, pot ſprawuiących i przydłużſzych trudow i prac; tudzież wielkiego nieprzerwanego naiężania ſił, oſobliwie krotko przed lub po iedzeniu, albo po chorobie. — Nie pracuy bez odpoczynku na przemiany, lecz ſtrzeż ſię uſtawicznego na iednym mieyſcu ſiedzenia, tym bardziey ieſzcze prożnowania,

Digitized by Google

wania, które zniewieściałym i głupim czyni i wszystkich występkow iest zrzodłem. — Używay tylko nocy do spoczynku, a to naylepiey czasu od dziesiątey z wieczora, aż do czwartey lub piątey godziny zrana, i niespiay nigdy dłużey nad ośm godzin. Połóż się w łożku prosto, głowę nieco wyżey maiąc, nie legay wiele wznak, ale raczey na boku.

20. Vorsichtigkeit bey Kranken und in Krankheit.

Nie zbliżay się bez potrzeby kn takim, którzy gorące zgniłe, i zaraźliwe choroby maią, i siaday tak, abyś tchu i exhalacyi ich w siebie nie ciągnął; nie połykay ślin, ale ie raczey wypluway; wymyway gębę często winnym octem lub wodą, i zażyway do picia winnego octu z wodą. — Strzeż się, kiedyś chory, zimna, gorącości, wielu tęgich potraw, tęgich napoiow, i wszelkich affektow (namiętności). — Osobliwie strzeż się lekarstw od szarletanow, czyli partaczow, którzy nie są doświadczonemi lekarzami; strzeż się też nie doświadczonych domowych lekarstw; o czym i o wielu innych ciekawych i pożytecznych rzeczach da ci obszernieyszą wiadomość książka pod tytułem: Przyiaciel dzieci.

21. Anzahl der Menschen.

Mnostwo ludzi w całym okręgu ziemi razem żyiących uczyni teraz 1000,000,000 (tysiąc milionow), z tych iest połowa mężczyzn, połowa niewiast. Liczba rodzących się iest za zwyczay co rok większa, niż — umarłych, przeto pomnaża się ustawicznie rodzay ludzki. Ta liczba tego tysiąca milionow wymierą niemal co 35 (trzydzieści i pięć) lat, przeto w iednym roku nie-

Digitized by Google

i wiele tęgo pachnących kwiatow było, lecz w ſuchych, przechod świeżego powietrza maiących i zimnych komorach. — Otwier często drzwi i okna oſobliwie z rana; lecz ſtrzeż ſię przytym przeciągu wiatru, i niewychodź nagle bez potrzeby z bardzo zimnego do zbyt ciepłego, albo ze zbyt ciepłego do zbyt zimnego mieyſca.

18. Geſundheitsregeln in Anſehung des Getränkes.

Piy pod czas iedzenia, tylko nie zaraz na wzdymaiące albo mleczne potrawy, ani też piwa na owoc, nie piy mniey niż zieſz, atoli nie za wiele na raz. Lecz wyſtrzegay ſię niemniey przed i po iedzeniu pić wiele tęgiego trunku, iakoto: Kawy, gorzałki, i gęſtego niewyſtałego piwa. Niektórzy mniemaią, iż na twarde potrawy i iarzynę tęgiego trunku napić ſię potrzeba, aby ie prędzey ſtrawić; lecz one przez to tym dłużey ſię w żołądku zatrzymuią i zoſtaią wcale nie ſtrawionemi. Na takie potrawy napiy ſię naypierwey wody. Czyſta woda z krynic i potokow ieſt naylepſzym trunkiem. Woda zaś ſtoiąca, albo z zamkniętych ſtudzień nie ieſt tak zdrowa. Pić krotko przed ſamym ſpaniem nie ieſt zdrowo.

19. Geſundheitsregeln in Anſehung der Bewegung und Ruhe.

Wyſtrzegay ſię zbytnich, żwawych, pot ſprawuiących i przydłużſzych trudow i prac; tudzież wielkiego nieprzerwanego natężania ſił, oſobliwie krotko przed lub po iedzeniu, albo po chorobie. — Nie pracuy bez odpoczynku na przemiany, lecz ſtrzeż ſię uſtawicznego na iednym mieyſcu ſiedzenia, tym bardziey ieſzcze prożnowania,

Digitized by Google

wania, które zniewieściałym i głupim czyni i wſzyſtkich wyſtępkow ieſt zrzodłem. — Używay tylko nocy do ſpoczynku, a to naylepiey czaſu od dziesiątey z wieczora, aż do czwartey lub piątey godziny zrana, i nieſypiay nigdy dłużey nad ośm godzin. Połóż ſię w łożku proſto, głowę nieco wyżey maiąc, nie legay wiele wznak, ale raczey na boku.

20. Vorſichtigkeit bey Kranken und in Krankheit.

Nie zbliżay ſię bez potrzeby ku takim, którzy gołące zgniłe, i zaraźliwe choroby maią, i ſiaday tak, abyś tchu i exhalacyi ich w ſiebie nie ciągnął; nie połykay ślin, ale ie raczey wypluway; wymyway gębę często winnym octem lub wodą, i zażyway do picia winnego octu z wodą. — Strzeż ſię, kiedyś chory, zimna, gorącości, wielu tęgich potraw, tęgich napoiow, i wſzelkich affektow (namiętności). — Oſobliwie ſtrzeż ſię lekarſtw od ſzarletanow, czyli partaczow, którzy nie ſą doświadczonemi lekarzami; ſtrzeż ſię też nie doświadczonych domowych lekarſtw; o czym i o wielu innych ciekawych i pożytecznych rzeczach da ci obſzernieyſzą wiadomość kſiążka pod tytułem: Przyiaciel dzieci.

21. Anzahl der Menſchen.

Mnoſtwo ludzi w całym okręgu ziemi razem żyiących uczyni teraz 1000,000,000 (tyſiąc milionow), z tych ieſt połowa męſzczyzn, połowa niewiaſt. Liczba rodzących ſię ieſt za zwyczay co rok większa, niż — umarłych, przeto pomnaża ſię uſtawicznie rodzay ludzki. Ta liczba tego tyſiąca milionow wymierą niemal co 35 (trzydzieści i pięć) lat, przeto w iednym roku nie-

Digitized by Google

niemal trzydzieſta piąta część ludzi, albo liczba ledwie nie trzydzieſtu milionow. Można więc liczyć, iż każdego dnia około 82,000, (ośmdzieſiąt dwoch tyſięcy) ludzi, każdey godziny 3,400, (trzy tyſiące cztery ſta) każdey minuty niemal 60 (ſześć dzieſiąt), a przeto każdey ſekundy prawie ieden człowiek rodzi ſię ieden umiera.

22. Vom Weltgebäude.

Przez budowę świata, czyli przez świat rozumiemy nie tylko ziemię, lecz też i ſłońce, kſiężyc, i niezliczone mnoſtwo gwiazd. Ziemia, na ktorey mieſzkamy, ieſt tylko cząſtką tych niezmiernie wielkich dzieł Boſkich. Słońce i gwiazdy, ktore w nocy widziemy, ſą po większey części kilka kroć ſto tyſięcy razy większe, niż ziemia, i podług wſzelkiego podobieńſtwa żyiącemi ſtworzeniami opatrzone.

23. Von der Sonne.

Słońce ieſt nad milion razy większe niż ziemia. Ze ſłońca można by 1,448 000 (milion cztery ſta czterdzieści oſm tyſięcy) takich kul iak ziemia, zrobić. Zdaie nam ſię być małym, bo nad (20) dwadzieścia milionow mil od nas oddalone. Chociaż ta odległość zbyt wielka, atoli ieſt naybliżſza nieruchoma (fixowa) gwiazda przynaymniey 400,000 (cztery kroć ſto tyſięcy) razy daley od nas, niż ſłońce. Lubo ſłońce wſzyſtko ogrzewa, iednak ono ſame nie ieſt podobno maſą ogniſtą, lecz pewniey tak iak ziemia od ſtworzeń rozumnych zamieſzkałe.

24. Die Erde.

Ziemia ieſt kulą, maiąca w okręgu ſwoim 5,4000 (pięć tyſięcy cztery ſta) mil. Jey powierzchnia uczyni więcey niż dziewięć milionów mil kwadratowych, i żeby kto całą ziemię na koſtki czworograniaſte na iednę milę wyſokie, długie i ſzerokie podzielił, tedy by to więcey niż 2000 (dwa tyſiące) milionow uczyniło. Obraca ſię ona co dwadzieścia cztery godzin o koło ſiebie a co 365 (trzyſta ſześćdzieſiąt i pięć) dni i bliſko ſześciu godzin o koło ſłońca. Pomyśliwſzy ſobie, iż ſłońce ieſzcze milion razy ieſt większe niż ziemia, i że naywiękſza część gwiazd ieſt takiemi ſłońcami — coż to za Bóg być muſi, ktory to ſtworzył!

25. Von der Zeit.

Czas ieſt naykoſztownieyſzym kleynotem człowieka, a iednak go ſobie często za nic nie ceni. Godziny, dnie i lata upływaią nagle i bez przeſtanku w morze wieczności, a minuta życia ktora raz minęła, nie może bogactwami nawet całego świata być odzyſkana. Jużem więcey moich latek przeżył. Ach zniknęły iak ſen nocny. Jakżem ie w pożytek moy obrocił? Jakże mam naſtępuiącymi — których mi opatrzność udzieli, ſzafować? — Ważne pytanie! od odpowiedzi na nie zawiſła moia przyſzła ſpokoyność, a od poſtanowienia moiego, zawiſło moie całe ſzczęście w wieczności.

Digitized by Google

XI.

Romantiſche Erzählungen.

Anhang aus Tauſend und einer Nacht.

Hiſtorya o Kupcu i Geniuſzu.

Był niegdyś ieden kupiec poſiadaiący znaczny maiątek. Że obowiązany był czaſami odprawiać podroż dla naradzenia ſię oſobiſtego z Korreſpondentami ſwoiemi, dnia iednego wſiadłſzy na konia wyiechał, napełniwſzy mantelzak biſzkoktami i daktelami, ponieważ miał przeieżdżać przez opuſzczone kraie, w ktorych nie można znaleść nic do poſiłku. Przyiechał ſzczęśliwie na mieyſce do ktorego miał intereſs, ktory ukończywſzy wſiadł na konia chcąc nazad powrocić. Dnia czwartego oſłabił go bardzo upał ſłońca, że ziechać muſiał z drogi dla ochłodzenia ſię pod drzewami, ktore z daleka na polu uyrzał. Znalazłſzy przy wielkim orzechowym drzewie zrzodło czyſtey i żywey wody, zſiadł z konia i przywiązawſzy go do drzewa uſiadł przy zrzodle, dobywſzy z mantelzaka daktelow i biſzkoktow. Jedząc daktele rzucał peſtki na lewą i prawą ſtronę; a tak pożywiwſzy ſię miernie, umył ſobie iak na Muzułmana przyſtoi ręce, twarz i nogi, i odprawował modlitwy. Jeſzcze klęczał na kolanach, gdy zobaczył idącego ku ſobie Geniu-

niuſza okrytego ſiwizną, ogromnego wzroſtu, ten zbliżaiąc ſię aż ku niemu z dobytą ſzablą, krzyknął nań ſtraſznym głoſem: wſtań, ażebym cię zabił, iakoś ty zabił ſyna mego. Kupiec przeſtraſzony tak brzydkością tego ſtraſzydła iako i ſłowy, ktore do niego wymowił, odpowiedział mu drząc cały: Ah! łaſkawy Panie, iakiżem wyſtępek przeciw tobie popełnił, przez ktorybym mogł zaſłużyć na śmierć, ktorą mi chceſz zadać? Ja cię chcę, *rzekł Geniuſz*, tak zabić, iakoś ty zabił ſyna mego. Ey przebog odpowie kupiec, iakimżebym ſpoſobem mogł zabić ſyna twego, nieznawſzy i nie widziawſzy go nigdy? Nieuſiadłżeś na tym mieyſcu przyiechawſzy tu? ſpytał ſię go Geniuſz. Niewyiąłżeś daktelow z twoiego mantelzaka, i iedząc ie nie rzucałżeś peſtek na prawą i lewą ſtronę? uczyniłem to wſzyſtko, co mowiſz, odpowiedział kupiec, nie mogę ſię tego zaprzeć. Kiedy tak, rzecze Geniuſz, powiadam ci więc, żeś zabił ſyna mego, a to takim ſpoſobem: w ten czas właśnie, gdyś rzucał peſtki, przechodził tu ſyn moy; uderzyłeś go iedną peſtką w oko, a to było przyczyną iego śmierci: Za to więc potrzeba koniecznie, ażebym cię zabił. Ah Panie! daruy mię życiem, zawołał kupiec. Zaprawdę iam ſyna twego nie zabił; a ieśli ſię tak ſtało, uczyniłem to mimo własney woli: przeto pokornie cię upraſzam, ażebyś mię zoſtawił przy życiu. Nie, nie, nic z tego nie będzie, odpowie Geniuſz, potrzeba ażebym rownież cię zabił, tak iakoś ty zabił ſyna mego. To mowiąc porwał kupca za barki, i twarzą uderzył go o ziemię zanioſſzy ſię ſzablą na ucięcie mu głowy. Tu kupiec oblewaiąc ſię łzami i daiąc *wywody* ſwey niewinności żałował żony i dzieci ſwoich, i czynił tyſiąc wzruſzaiących politowanie ięków. Geniuſz przez cały ten czas

trzy-

trzymaiąc wyniesioną z pałaszem rękę, słuchał z cierpliwością aż do końca narzekanie tego biednego człowieka, bynaymniey tym się nie miękcząc. Wszystkie te żale są daremne, odpowiada; choćbyś krwawemi łzami płakał, nic ci to nie pomoże, ażebym cię nie zabił tak, iakoś ty zabił syna moiego. Ey! zlituy się zawołał kupiec, stoy! niech ci powiem aby iedno ieszcze słowo; bądź łaskaw, pozwol mi cokolwiek czasu, ażebym żonie i dzieciom moim oddał ostatnią waletę i należyty dobr moich uczynił podział testamentem, ktoregom ieszcze nie uczynił, ażeby po moiey śmierci nie było żadney kłotni i prawowania się. To zakończywszy powrocę na to mieysce, ażebyś ze mną to czynił, co ci się będzie podobało. Ale choćbym na to pozwolił o co mię prosisz, rzecze Geniusz, obawiam się, że się więcey nie pokażesz. Jeśli przysiędze moiey dasz wiarę, odpowie kupiec, poprzysięgam a na Boga, ktory iest w niebie i na ziemi, że niezawodnie powrocę na to mieysce do ciebie. Jakże wiele czasu potrzebniesz do tego? spyta się Geniusz. Proszę cię aby o ieden rok, odpowiedział kupiec; nie-mniey mi bowiem czasu potrzeba, ażebym moie interessa ułatwił A tak przyrzekam ci, że od iutra za rok bez zawodu powrocę pod te drzewa, oddaiąc się w ręce twoie. Bierzesz że Boga na świadectwo twey obietnicy? spyta się go Geniusz. Tak iest, odpowiedział kupiec, biorę go ieszcze raz za świadka, możesz bespiecznie polegać na moiey przysiędze. Na te słowa Geniusz zostawiwszy go przy zrzodle, zniknął. Kupiec ochłonąwszy z boiaźni, wsiadł na konia i udał się w swą drogę; lecz ieśli z iedney strony cieszył się, że wybrnął z tak wielkiego niebespieczeństwa, z drugiey strony trapił się śmiertelnym smutkiem, gdy sobie nieszczęsną przysięgę przypomi-

pominał. Gdy przybył do domu, żona i dzieci przywitali go z oświadczeniem zupełney radości; lecz zamiaſt wzaiemnego ich ucałowania, zaczął płakać tak gorzko, że łatwo domyśleć ſię mogli, iż mu ſię przytrafił nadzwyczayny iaki przypadek. Żona pytała ſię o przyczynę łez i żywego żalu, ktory ſię wydawał na iego twarzy. Nieſtetyż, rzecze Mąż, iakimże ſpoſobem mogłbym być w inſzym ſtanie! rok tylko iuż mam żyć na świecie. Tu opowiedział wſzyſtko to, co zaſzło między nim i Geniuſzem, przydaiąc, że dał ſłowo powrocenia ſię przy końcu roku do niego, dla odebrania śmierci z rąk iego. Okropna ta nowina wſzyſtkie zatrwożyła. Żona wydawała żałoſne ięki, drapiąc twarz i wyrywaiąc ſobie włoſy; dzieci kąpiąc ſię we łzach napełniały cały dom płaczem; a oyciec wewnętrznie poruſzony ich ięka mi, łzy ſwe mieſzał z ich łzami. Słowem był to nader tkliwy widok.

Zaraz nazaiutrz zaczął kupiec ułatwiać ſwe intereſſa, a nadewſzyſtko ſtarał ſię popłacić wſzyſtkie długi. Rozdał przyiaciołom podarunki i ubogim wielkie iałmużny; uwolnił ſwych niewolnikow, podzielił ſwe dobra pomiędzy ſwe dzieci, tym ktore ieſzcze w małoletności były, wyznaczył opiekunow, i oddawſzy żonie ſwoicy wſzyſtko to, cokolwiek ſię iey należało według intercyzy, przydał iey ieſzcze na dowod ſwoiey ku niey miłości tyle, ile iey podług prawa uczynić mogł Naoſtatek ſkończył ſię rok, potrzeba było wyieżdżać. Włożył do mantelzaka ſukno, w ktorym miał być pogrzebiony; lecz gdy mu przyſzło pożegnać ſię oſtatni raz z żoną i dziećmi ſwemi, nie mogli ſię utulić od wielkiego żalu: nie mogł ſię od nich oderwać, i chcieli z nim wraz iść na śmierć. Z tym wſzyſtkim gdy ko-

niecznie potrzeba było uczynić sobie gwałt i opuścić tak ulubione osoby: precz z tą *słabością*, kochane dzieci, *rzekł do nich*, chcę być posłusznym woli Boskiey rozłączaiąc się z wami. Naśladuycie mię: poddaycie się odważnie pod ten niechronny wyrok, maiąc zawsze w pamięci, *że żaden człowiek nie uydzie śmierci.* Wymowiwszy te słowa wyrwał się z rąk *rozkwilonej* familii swoiey, poiechał i przybył na toż samo mieysce, gdzie widział był Geniusza, tegoż samego dnia, ktorego się obiecał powrocić. Zsiadłszy z konia, usiadł przy brzegu zrzodła, gdzie oczekiwał Geniusza nie wymownym trapiąc się żalem, i smutkiem.

Gdy nudził sam sobą w tym tak okropnym oczekiwaniu, pokazał mu się poczciwy starzec prowadzący łanią na powrozie, zbliżył się ku niemu, i przywitali się wzaiemnie. Potym spytał się go starzec: bracie mogęż się od ciebie dowiedzieć, co cię przyprowadziło na to mieysce opuszczone, gdzie tylko same złe duchy mieszkaią, i gdzie nie można być długo bespiecznym? Kupiec uczynił zadosyć ciekawości owego starca, opowiedziawszy mu swe zdarzenie, ktore go przymuszało do stawienia się na owo mieysce. Starzec słuchał go z podziwieniem, i zabrawszy głos, ah! zawołał, żal mi cię, rzecz mi powiadasz bardzo dziwną; ia chcę, dołożył, być świadkiem twego z Geniuszem spotkania. Mowiąc to usiadł koło kupca, i gdy rozmawiali obydwa, nadszedł drugi starzec, maiący za sobą dwoch psow czarnych. Zbliżył się do nich, i przywitawszy się pytał, coby na tym mieyscu robili. Starzec ktory miał łanią, opowiedział mu przypadek kupca z Geniuszem; dodaiąc iż ten dzien był naznaczonym terminem danego słowa, i że postanowił

być

być świadkiem oczywiſtym tego co ſię będzie działo. Ow drugi ſtarzec widząc także iż rzecz ta była godna iego ciekawości, toż ſamo uczynił. Przeto ledwie co tylko między nimi uſiadł, i z nimi mowić zaczął, w tym zobaczyli w polu grubą mgłę iakoby tuman od wiatru wznieſiony. Ta mgła zbliżała ſię ku nim, i rozſzedłſzy ſię nagle, dała im widzieć Geniuſza, ktory nie powitawſzy ich, z dobytą ſzablą w ręce zbliżył ſię do kupca, i wziąwſzy go za barki, wſtań, rzekł, ażebym cię zabił, tak, iakoś ty zabił ſyna mego. Kupiec i ci dway ſtarcy przeſtraſzeni zaczeli płakać rzewnie i narzekać. Ow ktory prowadził łanią padł do nog tego dziwotwora, i całuiąc ie, rzekł do niego: Xiąże Geniuſzow upraſzam cię pokornie powściągniy gniew twoy i racz mię poſłuchać. Opowiem ci przypadek tak o ſobie iako i o tey łani, ktorą widziſz; lecz ieśli go uznaſz być ſzczęgulnieyſzym i dziwnieyſzym nad przypadek tego kupca, ktorego chceſz pozbawić życia, mogęż ſpodziewać ſię, że temu nieſzczęśliwemu zechceſz darować przynaymniey połowę iego wyſtępku? Geniuſz zaſtanowił ſię nie co rozważaiąc to, nakoniec rzekł, he dobrze! obaczemy, pozwalam.

Hiſtorya o pierwſzym ſtarcu i o łani.

Zaczynam więc rzekł ſtarzec, moię powieść; ſłuchay mię z uwagą proſzę cię. Ta łania ktorą widziſz ieſt moia kuzyna, a co więkſza, moia żona. Zyliśmy z ſobą lat trzydzieście bez żadnego potomſtwa; lecz to nie oſłabiło we mnie bynaymniey przywiązania i miłości. Jedyna

Digitized by Google

żądza mienia dzieci ſprawiła, żem ſobie kupił niewolnicę z którą miałem ſyna wielkiey nadziei. Żona moia ztąd zawiścią zdięta zaczeła nienawidzieć matkę i dziecę, lecz tak umiała ten wſtręt ſwoy pokryć, żem iey nie poznał aż po niewczaſie! Tym czaſem ſyn moy doraſtał, i właśnie w ten czas iak dochodził dzieſiątego roku, wypadła mi potrzeba oddalić ſię z domu. Przed wyiazdem moim poleciłem żonie moiey niewolnicę i iey ſyna z prożną, aby w czaſie mey niebytności miała o nich ſtaranie; ktora przez cały rok trwała. Lecz ona korzyſtała z tego czaſu dla naſycenia ſwey nienawiści. Udała ſię cała do czarow, i gdy iuż tyle poſtąpiła w tey diabelſkiey ſztuce, że iuż mogła wykonać ſzkaradny zamyſł, ktory *uknowała*; zaprowadziła ſyna mego na uſtronne mieyſce, tam przez ſwoie czary przemieniwſzy go w cielca, oddała go moiemu *(dzierżawcy)* goſpodarzowi, roſkazuiąc karmić go iako ciele, ktore ſobie kupiła. Lecz nie ſkończył ſię iey ſzalony gniew na niegodziwym tym uczynku, przemieniła nad to niewolnicę w krowę i oddała ią także memu dozorcy. Za moim powrotem pytałem ſię o matkę i o ſyna. Niewolnica twoia, *rzecze mi*, umarła. Co zaś do ſyna twego iuż dwa mieſiące minęły iakem go nie widziała, i nie wiem co ſię z nim ſtało. Śmierć niewolnicy moiey zafraſowała mię mocno, lecz że ſyn moy tylko ſię gdzieś był zapodział, pochlebiałem ſobie, iż go wkrotce znowu obaczę. Z tym wſzyſtkim minęło oſm mieſięcy, a on nie powracał, i nie miałem żadney o nim wiadomości. Gdy ſię uroczyſtość wielkiego Baierama zbliżyła, chcąc ią pobożnie obchodzić, roſkazałem goſpodarzowi memu przyprowadzić mi iedną z nayłuſcieyſzych krow dla uczynienia z niey ofiary. Co też on natychmiaſt dopełnił. Krowa

ta.

Digitized by Google

ta, ktorą mi przyprowadził, była taż ſama niewolnica nieſzczęśliwa matka, mego ſyna. Związałem ią i właśnie w ten czas gdym ią chciał zabiiać, zaczeła żałośnie ryczeć; i poſtrzegłem że ſię z oczu iey łzy puſciły ſtrugami. To zdało mi ſię rzeczą nadzwyczayną, i poruſzony uczuciem litości, nie mogłem ſię pomimo chętnie ſkłonić do iey zabicia. Rozkazałem memu goſpodarzowi, aby mi przyprowadził inną.

Zona moia, (będąc przytomna,) gniewała ſię na moią litość, i ſprzeciwiaiąc ſię rozkazowi memu: coż czyniſz kochany mężu? *zawołała;* uczyń z niey ofiarę, goſpodarz naſz nie ma żadney pięknieyſzey, ktoraby nam do tego była zdatnieyſza. Z przywiązania do żony moiey, chcąc zadoſyć uczynić woli iey, zbliżyłem ſię do krowy (przezwyciężaiąc litość) ktora wſtrzymywała mię od czynienia ofiary; iuż, iuż chciałem iey zadać śmiertelny raz, lecz bydle to przez powiękowne w dwoynaſob narzekanie i ryk, odebrało mi powtornie ſiłę. W tym oddaiąc topor goſpodarzoni memu, *rzekłem:* weź i ſam ią zabiy, ryk iey i łzy rozdzieraią mi ſerce.

Goſpodarz mniey odemnie litościwy uczynił z niey ofiarę, lecz zdeymuiąc z niey ſkorę zobaczył, że ſame tylko były kości, lubo zdawała nam ſię bardzo tłuſta, weź ią ſobie, rzekłem do *Goſpodarza*, daruię ci ią, uczyń z niey podarunki i iałmużny komu zechceſz, a ieśli maſz iakie ciele tłuſte, przyprowadź mi ie na iey mieyſce.

Nie dowiedziałem ſię co uczynił z ową krową, lecz wkrotce potym uyrzałem go prowadzącego za ſobą ſpaſte (bardzo tłuſte ciele). Lubo nie wiedziałem, że ten cielec był moy ſyn, uyrzawſzy go, uczułem poruſzenie moich wnętrzności.

ści. On także z swoiey strony, iak tylko mię zobaczył, pokazał tyle chęci zbliżenia się ku mnie, iż się urwał z powroza, Rzucił się pod me nogi, schyliwszy głowę ku ziemi, iak gdyby chciał wzruszyć we mnie litość, i prosić mię, ażebym nie był tak okrutny, i nie odbierał mu życia, pokazuiąc mi ile mogł, że był moim synem.

To bardziey ieszcze poruszyło mię, i sprawiło mi większe podziwienie, aniżeli łzy krowy. Odprowadź rzekłem do *Gospodarza* to cielę. Miey o nim wielkie staranie, a na iego mieysce przyprowadź mi nieodwłocznie inne.

Jak tylko Zona moia usłyszała mię tak mowiącego, zawołała powtornie: coż czynisz moy mężu? wierz mi ofiaruy to a nie inne ciele. Zono moia odpowiedziałem iey nie mogę na sobie przemodz, ażebym ie miał zabić. Chcę mu uczynić te względy, nie przeciwiayże mi się w tey mierze. Lecz mało dbaiąc na moię prozbę ta złośliwa kobieta, nienawidziłą syna mego, tak dalece, iż trudno aby zezwoliła iżbym go ocalił, i owszem z taką uporczywością nalegała, ażebym z niego uczynił ofiarę, żem był przymuszony skłonić się do tego żądania. Związałem owego cielca i wziąwszy w ręce fatalny nóż, chciałem go utopić w gardle mego syna, aż ow zwrociwszy ku mnie żałośnie oczy pełne łzow, tak mię zmiękczył, żem nie miał siły na odebranie mu życia. Upuściłem z rąk nóż i rzekłem żonie: iż chcę koniecznie zamiast tego zabić innego. Nie opuściła ona nic, czymby mię mogła odprowadzić od przedsięwzięcia mego, lecz mimo wszelkiey namowy trwałem statecznie w moim przedsięwzięciu.

Na-

Nazaiutrz rano Ekonom moy prosił mię, ażebym mu pozwolił z sobą w osobności mowić: Przychodzę, rzekł do mnie: donieść WMPanu iedną nowinę. Mam corkę, ktora się cokolwiek zna na czarach; dnia wczorayszego gdym prowadził na powrot do domu cielca, ktoregoś nie chciał zabiiać na ofiarę, uważałem że się uśmiechała zobaczywszy go, a wkrotce potym zaczeła płakać. Spytałem się iey dla czegoby w iednym czasie czyniła dwie rzeczy sobie przeciwne? Oycze moy, odpowiedziała mi: To cielę ktore odprowadzasz, iest syn naszego Pana. Śmiałam się z radości że go ieszcze żywego widzę, płakałam zaś przypomniawszy sobie tę ofiarę, ktorą wczoray z iego matki w krowę przemienioney uczyniono. Te dwie przemiany stały się przez czarodzieystwo żony naszego Pana, ktora nienawidziła Matkę i syna. To iest, co mi powiedziała moia corka mowił daley Ekonom: i tęż samę wiadomość Tobie przynoszę. Na te słowa rzecze starzec: pomyśl sobie Krolu Geniuszow! iak wielkie było podziwienie moie. Poszedłem na tych miast z Gospodarzem moim abym sam mogł mowić z iego corką. Przybywszy tam, poszedłem naypierwey do Obory, w ktorey był moy syn. Nie mogł nic odpowiedziec na moie iego uściskanie, lecz iednak przyiął ie w ten sposob, żem się zupełnie przekonał, iż był moim synem.

Corka mego gospodarza nadeszła, kochana Panno, rzekłem do niey: możeszli przywrocić pierwszą mego syna postać. Mogę, odpowiedziała mi. Ach! ieżeli tego dokażesz, rzekłem do niey: uczynię cię Panią wszystkich dobr moich. Na ow czas rzekła uśmiechaiąc się: iesteś Panem naszym, a przeto wiem bardzo dobrze,

brze. com ci ieſt winna; Lecz przeſtrzegam cię, iż inaczey ſyna twego nie mogę przywrocić do pierwiaſtkowego ſtanu, iak tylko pod dwoma warunkami: Popierwſze abys mi go dał za męża, powtore abyś mi pozwolił ukarać oſobę, ktora go przemieniła w cielę. Co do pierwſzey kondycyi, odpowiedziałem iey: z całego ſerca na nią pozwalam; co do drugiey kondycyi ktora ſię ściąga do żony moiey po części ią przynaymniey przyymuię. Ten ktory ſię odważył popełnić tak ſzkaradny wyſtępek ſłuſznie zaſługuie na karę, proſzę cię iedynie ażebyś iey nie odbierała życia.

Naten czas panienka owa wzieła naczynie napełnione wodą, wymowiła nad nim iakieś ſłowa, ktorych nie doſłyſzałem, i obrociwſzy ſię ku cielęciu; o, ciele, rzekła ieśli cię wſzechmocny i naywyżſzy Pan świata ſtworzył w tey, w ktorey teraz ieſteś poſtaci, zoſtań w niey; lecz ieśli ieſteś człowiekiem, tylko przez czary zamienionym w cielca, weź na ſię z woli naywyżſzego ſtworcy pierwſzą twą naturalną poſtać. Wymowiwſzy te ſłowa pokropiła go wodą, i w tym momencie wziął na ſię pierwſzą ſwą poſtać.

Synu moy, ach ſynu moy! zawołałem natych miaſt ściſkaiąc go ſerdecznie z takim uczuciem, żem prawie ſobie nie był przytomny. Bog nam zeſłał tę młodą panienkę dla zniſzczenia ſzkaradnych tych czarow ktore cię trapiły, i zemſzczenia ſię krzywdy, ktorą tobie i twoiey matce wyrządzono. Nie wątpię abyś przez wdzięczność nie miał wziąść za żonę tey wybawicielki twoiey podług mego iey zapewnienia Na co on zezwolił z ochotą, lecz nim ſię z ſobą pobrali, młoda owa panienka, przemieniła żonę moią w łanią ktorą tu widzicie. To ieſt com ci o tey łani miał powie-

wiedzieć. Czyliż przypadek ten nie ieſt ciekawy i podziwienia godny? Dotrzymuię ſłowa, odpowiedział Geniuſz i ztego powodu drugą część życia darnię kupcowi. Gdy pierwſzy ſtarzec zakończył ſwą powieść, drugi, ktory prowadził dwa pſy czarne, obrociwſzy ſię do Geniuſza, tak mowić zaczął: opowiem ci także przypadek ktory mi ſię i tym dwom pſom czarnym, ktorych widziſz przed ſobą, przytrafił, pewny będąc, iż oſądziſz tę powieść być daleko ciekawſzą nad tę, ktoraś dopiero ſłyſzał. Lecz gdy ci to opowiem, otrzymaſzli ten kupiec drugą połowę tych względow? Nie omylnie odpowiedział Geniuſz, byleby twoia powieść piękniey ſza była nad tamtą o łani Po otrzymaney tey obietnicy ſtarzec ow drugi zaczął mowić w ten ſpoſob.

Hiſtorya o drugim ſtarcu i o dwoch pſach czarnych.

Wielki Xiąże Geniuſzow, wiedz, że nas trzech ieſt braci, ia i te dwa pſy czarne, ktore widziſz. Oyciec naſz umieraiąc zoſtawił każdemu znas tyſiąc Czerwonych Złotych. Tą ſummą zaczeliśmy handel, i wſzyſcy trzey byliśmy kupcami. Wkrotce potym, iak tylkośmy otworzyli ſklepy, brat moy nayſtarſzy, ieden z tych dwoch pſow, przedſięwziął zwiedzić zagraniczne kraie, i w nich prowadzic handel. Wyiechał i nie było go rok cały. Przy zbiegu tego czaſu, ubogi ieden przyſzedł do mego ſklepu, proſząc mie o iałmużnę, ktoremum ia odpowiedział: niech cię Bog wſpomoże. Niech cię Bog wſpomoże także,

odpo-

odpowiedział mi ubogi: czyż można abyś mię nie poznał? w tym przypatruiąc mu ſię pilnie, poznałem go. Ah bracie moy! zawołałem, ściſkaiąc go: czyż mogłem poznać cię w tym *opłakanym* ſtanie? Wziąłem go z ſobą do domu, pytaiąc go o zdrowie i powodzenie iego w podróży. Nie pytay mnie, *rzekł*, widząc mię, widziſz wſzyſtko. Byłoby to odnawiać moie (ſtrapienia) dolegliwości, gdybym ci chciał opiſywać moie nieſzczęścia, ktore mi ſię przytrafiały od roku i ktore mię przyprowadziły do tego ſtanu. Natychmiaſt kazałem zamknąć ſklep i porzuciwſzy wſzyſtko zaprowadziłem go do łaźni, przybrałem go w naypięknieyſze ſuknie moiey garderoby. Zkalkulowawſzy rejeſtra kupna i przedaży, znalazłem iż zarobiłem był dwa tyſiące Czerwonych Złotych, dałem mu połowę tey ſummy. Przy tey pomocy kochany Bracie, rzekłem do niego: możeſz zapomnieć o ſzkodzie ktorą poniosłeś. Przyiął odemnie z radością takowe tyſiąc czerwonych Złotych, nakupił towarow i żyliśmy z ſobą wraz, tak, iako i pierwey. Wkrotce potym drugi brat moy, ktory ieſt drugi ztych dwoch pſow, chciał także ſprzedać ſwoie dobra.

Brat naſz ſtarſzy i ia, ſtaraliśmy ſię przez wſzyſtkie ſpoſoby odwrocić go od tego przedſięwzięcia, lecz nadaremnie. Przedał ie i za te pieniądze nakupił towarow, i przyłączywſzy ſię do iednego karawanu wyiechał: powrocił przy końcu roku w tymże ſamym ſtanie, w ktorym i brat iego ſtarſzy. Kazałem go ubrać, a żem do tych czas iuż drugi tyſiąc czerwonych złotych był zarobił, dałem mu go. Otworzył powtornie ſklep, i (prowadził) ſprawował ſwoią profeſſyą.

Dnia iednego przyſzli do mnie ci dwoy bracia zachęcaiąc mię, abym ſię puścił na morze, i han-

Digitized by Google

handlował z niemi. Odrzuciłem naypierwey tę ich (proiekt) propozycyą. Wszakżeście sami tak długo żeglowali, rzekłem: i cożeście zarobili? ktoż mię zapewni że od was będę szczęśliwszym? Tak mi się iednak naprzykrzali, iż mimo pięcioletniego opierania się ich naleganiom, dałem się nakoniec namowić. Gdy iednak przyszło czynić do drogi przygotowania, i potrzebne towary kupować wypadało, pokazało się, że iuż byli stracili owe tysiąc czerwonych złotych, które każdemu z nich dałem. Bynaymniey ich o to nie strofowałem. Przeciwnie maiąc zaś sam iuż sześć tysięcy czerwonych złotych własnego maiątku, podzieliłem go na dwie części; kochani bracia, rzekłem do nich: wypada abyśmy trzy tysiące czerwonych złotych na los szczęścia puścili; drugą zaś połowę w pewnym mieyscu schowali, abyśmy, ieśliby nam się podroż nasza lepiey nie powiodła nad waszą, mieli czym się pocieszyć, i naszą professyą daley prowadzić. Dałem więc każdemu z nich po tysiącu Czerwonych Złotych, tyleż dla siebie zostawuiąc, a pozostałe trzy tysiące zakopałem w pewnym konciku moiego domu. Nakupiliśmy towarow i naładowawszy okręt z pomyślnym wiatrem odbiliśmy od brzegu Po miesięczney żegludze, przybyliśmy szczęśliwie do iednego portu morskiego, gdzie wyładowawszy, wieleśmy zyskali na naszych towarach. Ja osobliwie tak dobrze sprzedałem, żem na iednym dziesięć zarobił. Nakupowaliśmy towarow owego kraiu, ażebyśmy ie w swoim sprzedali.

Gdyśmy się iuż do powrotu gotowali, uyrzałem na Brzegu morskim kobietę dosyć przystoyną, lecz ubogo ubraną. Zbliżyła się do mnie, pocałowała mię w rękę, prosząc mię usilnie, ażebym

bym ią poiął za żonę i z ſobą zabrał. Począłem czynić wielką trudność w zezwoleniu, na to, o co mię proſiła, lecz dla przekonania iż niepowinienem patrzeć na iey uboſtwo, i że z niey będę kontent, tyle przywiodła dowodow, żem ſię nakoniec dał nakłonić. Sprawiłem iey ſuknie i ożeniwſzy ſię z nią, wziąłem ią z ſobą i puściliśmy ſię na morze.

W czaſie żeglugi naſzey doſtrzegłem tyle pięknych przymiotow w moiey żonie, ktoram nie dawno poiął, żem ią co dzień więcey kochał. Tym czaſem moi dway bracia, ktorym nie tak ſzczęśliwie poſzły intereſſa iak mnie, zazdroſzcząc mi tey moiey pomyślności, powzieli ku mnie nienawiśći. Złość ich ku mnie do tego przyſzła ſtopnia, że ſię ſpikneli na moią zgubę. Jedney nocy gdyśmy oboie z żoną twardo zaſypiali, rzucili nas w morze.

Zona moia była wrożką, przeto wnieść możeſz że nie mogła utonąć; co do mnie, pewna ieſt rzecz, że zginąłbym był zapewnie bez iey ratunku. Lecz co tylko w wodę wpadłem, wyrwała mię na tychmiaſt i przenioſła na iedną wyſpę. Gdy ſię tylko rozedniało, wrożka owa, widziſz moy mężu, rzekła do mnie: że ocalaiąc ci życie, nie źlem ci nadgrodziła za tę dobroczynność ktoraś mi okazał Wiedzże o tym że ieſtem wrożka. Chciałam doświadczyć twego ſerca dobroci i przebrawſzy ſię pokazałam ci ſię, iakieś mię widział. Wſpaniale obſzedłeś ſię ze mną, cieſzę ſię teraz, żem znalazła zręczność okazania ci moiey wdzięczności. Lecz zagniewana ieſtem na twych braci, i nieuſpokoię ſię poty, poki im nie odbiorę życia. — Z podziwieniem ſłuchałem mowy tey wrożki, podziękowałem iey, iak nayleptey,

lepiey, za tak wielką wyświadczoną mi łaſkę. Lecz Pani moia rzekłem do niey: co ſię tycze braci moich, przepuść im pokornie za nimi proſzę. Ah! Pani moia uśmierz gniew ſwoy, a wyſtaw ſobie, że to ſą moi bracia, i że potrzeba za złe dobrem nadgradzać.

Temi ſłowy przebłagałem nieco wrożkę, ktorych ledwie co dokończyłem, aż w tym nieodwłocznie przenioſła mnie z teyże wyſpy na płaſki dach moiego domu i wkrotce potym znikneła. Spuściwſzy ſię z dachu, otworzyłem drzwi, i odkopałem owe trzy tyſiące czerwonych złotych, ktore ſchowałem był, poſzedłem potym do moiego ſklepu, i otworzywſzy go przyymowałem kupcow, moich ſąſiadow, winſzuiących mi ſzczęśliwego powrotu. Przyſzedłſzy do moiego domu zobaczyłem te dwa pſy czarne, ktore zbliżywſzy ſię do mnie łaſiły ſię, a nie wiedząc, coby to znaczyło zdziwiłem ſię, lecz wrożka, ktora mi ſię w tym momencie pokazała, oświeciła mię w tey mierze. Moy mężu, rzekła do mnie: nie dziwuy ſię, że znayduieſz te dwa pſy w twoim domu. Twoi to ſą bracia; zadrżałem na te ſłowa, i ſpytałem ſię iey przez czyią ſię moc w tym znaydowały ſtanie. Jam im dała tę poſtać odpowiedziała mi, i potępiłam ich, aby przez dzieſięć lat w tym ſtanie zoſtawali, zdradziectwo ich aż nad to ieſt godne tey pokuty. Naoſtatek uwiadomiwſzy mię gdzie ſię będzie znaydowała, zniknęła.

Teraz gdy ſię iuż takowe dzieſięć lat ſkończyły, idę do niey, a że przechodząc tę ly, napotkałem kupca i tego cnego ſtarca prowadzącego łanią zatrzymałem ſię z nimi. Takowy ieſt moy przypadek o Xiąże Geniuſzow, czyż nie zdaie ci

ſię

ſię być nadzwyczaynym? przyznaię odpowiedział Geniuſz, i z tey przyczyny, odpuſzczam temu kupcowi drugą połowę zaſłużoney kary; powinien wam obydwom być obowiązany za to: żeście go wyrwali z tego nieſzczęścia. Gdyby nie wy, nie byłby iuż na świecie. Te ſłowa ſkończywſzy zniknął z wielkim ukontentowaniem całey Kompanii.

Kupiec nie omieſzkał iak naymocniey podziękować wybawicielom ſwoim. Cieſzyli ſię wſzyſcy widząc go ocalonego z niebeſpieczeńſtwa; potym pożegnawſzy ſię z ſobą, każdy udał ſię w ſwą drogę. Kupiec powrocił do ſwey żony i dzieci z ktoremi reſztę dni życia ſwego ſpokoynie przepędził.

Hiſtorya o Małym garbatym.

Był niegdyś w kazgarze na pograniczu wielkiey Tartaryi Krawiec, maiący żonę piękną, ktorą bardzo kochał, i od niey rownież był kochany. Jednego dnia gdy robił w ſwoim warſztacie przyſzedł iakiś człowiek mały i garbaty i uſiadł na ſamym progu (weyścia) do iego ſklepu, biiąc w Biſkayſki Bęben. Krawiec ſłuchał go zukontentowaniem, i umyślił wziąść go z ſobą do domu dla zabawienia ſwey żony, Spytał go więc czyby z nim nie poſzedł. Na co gdy garbaty zezwolił, zamknął ſklep i poſzedł z nim. Skoro więc do domu przyſzli, żona krawca poſtawiła na ſtole, ktory do wieczerzy był nakryty wielką miſkę ryb. Uſiedli wſzyſcy troie do ſtołu. Ale na nieſzczęście połknął garbaty wielką ość,

i w

i w tak prędkim czaſie umarł, że mu krawiec z żoną nic pomoc nie mogł. Tym bardziey ſię dla tego przelękli, iż ſię to w ich domu ſtało, obawiaiąc ſię, aby ich gdy ſię zwierzchność o tym dowie iako cichoboycow nie ukarano. Tym czaſem znalazł mąż ſpoſob pozbycia ſię trupa. Iego żona i on wziąwſzy garbatego iedno za głowę drugie za nogi, zanieśli go do domu iednego zydowſkiego Doktora, ktory w ſąſiedztwie mieſzkał. Zaſtukali we drzwi od ktorych przykre wſchody do iego ſtancyi prowadziły, w tym zeſzła ſłużąca na dół bez świecy, otworzyła i zapytała ſię czegoby chcieli; powroć na gorę rzekł krawiec powiedz twemu Panu, iżeśmy mu bardzo ſłabego człowieka przynieśli, aby mu dał iaki ratunek. Oto maſz pieniądze day mu ie wprzod, aby widział, że my go nie daremnie fatygować chcemy. W tym gdy ſłużąca na gorę poſzła, aby Zydowſkiemu Doktorowi tę dobrą nowinę zaniosła, wnioſł krawiec z żoną trupa na gorę, gdzie go zoſtawili, i ſpieſznie do domu wrocili. Tym czaſem oznaymuie ſłużąca żydowi, iż iakiś człowiek z kobietą czekaią u drzwi, ktorzy go proſzą, aby na dol zſzedł i obaczył chorego, ktorego z ſobą przynieśli, i że tu iuż wprzod dali pieniądze. Zyd ſkoczył z radości, rozumieiąc że to będzie dla niego piękny zarobek. Weź prędko świecę, zawołał na ſłużącą, a podź ze mną, i nie czekaiąc świecy po ſiegł ſkwapliwie na ſchody, i uderzył garbatego tak mocno nogą w bok, iż po ſchodach na dol ſpadł, i iż zaledwo ſam koziołka za nim nie przewrocił. Przyniesże świecę zawołał ieſzcze raz na ſłużącą. Nakoniec przyſzła, on zſzedł z nią na dol i zobaczywſzy iż to co on (kuleiące) ſpadaiące ſłyſzał, był umarły człowiek, przeląkł ſię tak tym widowiſkiem, iż Moyżeſza, Aarona, Jozuego, Ezdraſza

ſza i wſzyſtkich ſwego Zakonu Prorokow po kolei wzywał. Ach ia nieſzczęśliwy zawołał, na coż ia bez świecy na doł zniść chciałem? ia chorego zupełnie zabiłem, ktorego mi przyniesiono; ia ieſtem przyczyną iego śmierci. Wnet po mnie przyydą, aby mię iako zbroycę zaareſztowali. Mimo ſwego pomięſzania miał iednak tyle przezorności, iż drzwi zamknął, aby przechodzący nie poſtrzegł tego nieſzczęścia. W tym wziął trupa, i zaniosł go do izby żony ktora prawie w mdłość wpadła, gdy go z tym ſtraſznym ciężarem wchodzącego poſtrzegła. Ah! iuż po nas zawołała, ieśli my nie znaydziemy ſpoſobu ieſzcze tey nocy pozbycia ſię z domu tego trupa; przyydzie nam bez wątpienia ſkończyć życie, ieśli go do iutra zatrzymamy. Co za nieſzczęście iako ſię to ſtało, żeście wy tego człowieka zabili? O tym tu nie wypada mowić, odpowiedział Zyd, idzie tu o to, aby znaleść ſpoſob iak nayprędzey na to nieſzczęście.

Doktor naradzał ſię wſpolnie z żoną, iakby ſię w nocy tego trupa pozbyli. Rozmyślał nad tym długo, lecz nie mogł żadnego ſpoſobu wynaleść. Zona zaś iego obiotnieyſza rzekła; wpada mi na myśl. Wnieśmy tego trupa na naſz dach i wrzućmy go kominem do domu Muzułmana naſzego ſąſiada.

Ten Muzułman był ieden z ſzafarzow Sułtana maiący obowiązek ſkupowania dla niego oleiu, maſła i innych gatunkow tłuſtości. Miał w domu ſwoim ſkład, (Magazyn) w ktorym ſzczury i myſzy znaczną ſzkodę czyniły. Doktorowi podobała ſię takowa żony propozycya. Wzieli więc garbatego wnieśli go na płaſki dach i ſpuścili go na długim powrozie kominem do

izby

izby szafarza, tak lekko, iż na nogach przy murze stał iak gdyby żył. Skoro poznali, że iuż był na dole, wyciągneli nazad powroz, i zeszli z dachu. Zaledwo co do izby przyszli, wtym wszedł szafarz do swoiey, ktory z wesela powrocił maiąc w ręku latarnią. Zadrżał postrzegłszy przy połysku świecy człowieka w kominie stoiącego, ale będąc z natury śmiały, i maiąc go za złodzieja porwał wielki kiy i skoczył do garbatego, wołaiąc: Aha! ia rozumiałem że to były szczury i myszy, ktore mi tak wiele masła i omazy, (szmalcu) ziadały, a ty szelmo hultaiu wlazłes kominem, abyś mię kradł! czekay odeydzie cię ochota drugi raz tu przyyść! na te słowa począł okładać garbatego. Trup upadł na ziemię na plask, szafarz zaś bił go nieustannie Ale gdy nakoniec postrzegł, iż złodziey się wcale nie ruszał, zastanowił się nad nim. Lecz gdy widział, że to był trup, zamienił się iego gniew w boiaźń. Ja nieszczęśliwy, cożem uczynił, zawołał, zabiłem człowieka! posunąłem za daleko moią zemstę. Wielki Boże! ieśli się ty nademną nie zlituiesz tom zginął. Niech będzie przeklęty tysiąc razy wszystek oley i tłustość, ktore tego nieszczęścia są przyczyną. Zbladły i pomięszany drżał, rozumieiąc, iż się w ręku sługi sądowego znayduie, ktory go na śmierć prowadzi. Nakoniec przyszło mu to na myśl: wziąwszy garbatego na barki, zaniosł go z swey izby, aż nakoniec ulicy, postawił go przy iedney budzie, i nie obeyrzawszy się powrocił do domu. Krotko przededniem przyszedł bogaty kupiec Chrześcianin, ktory do Pałacu Sułtana naypotrzebnieysze rzeczy dostarczał z swego domu, w ktorym całą noc hulał chcąc poyść do łaźni. Chociaż był piiany, pomiarkował iednak, że iuż dniało, i że wkrotce lud do porannego nabożeństwa wo-

łać będą: dla tego podwoił swoie kroki i pośpieszał do kompieli, ażeby go snadź nie napotkał Muzułman do meczetu idący i iako piianicę do więzienia nie wtrącił. Tym czasem będąc już na końcu Ulicy, ściśniony potrzebą schylił się przy budzie właśnie przed owym garbatym ktorego szafarz tam postawił. Ten upadł przy skłonieniu się do tey potrzeby kupcowi na plecy, ktory rozumieiąc iż to był rabuś iakiś, takiego mu dał kułaka iż się głową na ziemię powalił, a biiąc go bez przestanku wołał z całey siły złodziey, złodziey. Na iego krzyk przyszedł stroż nocny, a widząc, iż Chrześcianin Muzułmana (źle traktował) poniewierał, rzekł do niego: coż masz za przyczynę krzywdzić tak Muzułmana. Chciał mię odrzeć, *odpowiedział kupiec*, i pochwycił mię za gardło. Jużeś się dosyć zemścił rzecze stroż, i wziąwszy go za rękę kazał mu poyść. W tym podał garbatemu rękę, aby go podniosł, ale spostrzegłszy iż był bez duszy rzekł: co to za zuchwałość, iakie się może Chrześcianin odważyć zabiiać Muzułmana. To mowiąc zaprowadził Chrześcianina do sędziego, ktory nim się ubrał wtrącono go tym czasem do więzienia. Tym czasem wytrzeźwiał kupiec z swego piianstwa, a im więcey się nad tym przypadkiem zastanawiał, tym mniey mogł poiąć iakby mogł pięścią tylko (ręcznemi razami) człowieka zabić.

Sędzia wysłuchawszy donieśenia stroża nocnego oglądał trupa ktorego do domu iego przyniesiono, i examinował kupca Chrześciańskiego (Chrześcianina) ktory się uczynku, ktorego (w czym) zgoła nie był winien, zaprzeć nie mogł. Ponieważ garbaty był ieden z nadwornych błaznow Sułtanowskich, więc nie chciał sędzia Chrześcia-

ścianina wprzod śmiercią ukarać, ażby się o woli Sułtana upewnił (uwiadomił). Poszedł więc do Pałacu i opowiedział Sułtanowi co się stało; na co mu ten odpowiedział: nie mam żadnych względów dla Chrześcianina, ktory zabił Muzułmana. Idź i wykonay twoią powinność. Sędzia pośpieszył nazad kazał wystawić szubienicę i w całym mieście obwołać, iż Chrześcianin ma być powieszony, ktory zabił Muzułmana. Nakoniec przyprowadzono kupca pod szubienicę. Kat iuż założył na szyię iego stryczek, (postronek) i gdy go iuż do gory miał ciągnąć, w tym wypada z pośrzodka ludu szafarz Sułtana i woła na kata: Stoy! stoy! nie śpiesz się, on nie iest zaboyca, ia nim iestem. Sędzia ktory tam był przytomny, zapytał się szafarza, ktory mu dokładnie opowiedział, iak garbatego zabił, i ciało iego tam zaniosł, gdzie go Chrześcianin kupiec znalazł. Byłbyś wkrotce niewinnego stracił, rzekł: bo iakże mogł zabić człowieka, ktory iuż nie żył? Dosyć dla mnie, żem Muzułmana zabił, niechcę sumnienia mego ieszcze krwią niewinnego Chrześcianina mazać.

Gdy się szafarz Sułtana publicznie do zaboystwa Garbusia przyznał, nie mogł zatym sędzia przewieść tego na sobie, aby nie wymierzył sprawiedliwości kupcowi. Puść Chrześcianina rzekł do kata i powieś na to miast tego człowieka, bo z iego wyznania iasno okazuie się iż on zasłużył na śmierć. Kat puścił zatym kupca i założył na szyię szafarzowi stryczek, ale gdy iuż przystępował do sprawy, usłyszał głos Żyda Doktora, ktory go prosił, aby się zatrzymał. Tym czasem zbliżywszy się do sędziego rzekł: Panie ten Muzułman, ktorego chcesz kazać powiesić nie zasłużył tey śmierci. Ja iestem ten złoczyńca.

Wczoray wieczorem przyszedł mężczyzna z kobietą, ktorych ia nie znam z chorym przed moie drzwi, zastukał w nie, moia służąca poszła bez świecy otworzyć, i wzieła od nich pieniądze, ażeby mnie ich imieniem prosiła, iżbym na doł zszedł i chorego opatrzył. Tym czasem gdy ze mną mowiła, wnieśli chorego na gorę i (znikneli) odeszli. Jam śpieszył na doł nie czekaiąc ażby służąca zapaliła świecę i trąciłem po ciemku chorego nogą tak, iż z schodow spadł. Nakoniec spostrzegłem iż tenże garbaty Muzułman był nie żywym, ktorego śmierci dziś się zemścić chciano. Ja i żona moia, wziąwszy trupa wnieśliśmy go na nasz dach, a potym na dach tegoż szafarza naszego sąsiada, ktorego na śmierć skazać chcesz, i spuściliśmy go kominem do iego izby. Szafarz znalazłszy go tam postąpił z nim iako ze złodzieiem, i iak rozumiem, zabił go na śmierć. Ja więc iestem iedyny sprawca tego zaboiu, i lubo nim nie chcąc zostałem, chcę iednak za moy występek pokutować, ażebym sobie śmierci dwoch muzułmanow nie miał do wyrzucenia. Day więc pokoy temu niewinnemu, i weźmiy mię na mieysce iego; bo nie kto inny iest przyczyną śmierci tego garbatego. Skoro się sędzia o tym przekonał, iż Żyd Doktor był istotnym zaboycą, kazał katowi, aby się iął iego osoby, a szafarza Sołtanowskiego na wolność puścił. Doktor iuż miał stryczek (postronek) na szyi założony, i oczekiwał zgona swego, gdy z nienacka dał się słyszeć głos krawca, ktory się przez motłoch ludzi przedzierał. Wystąpiwszy przed sędziego rzekł Panie: bez małąś nie zabił trzech niewinnych. Ja sam ieden iestem zaboycą garbatego i zaświguię na śmierć, i wszystkie okoliczności iak się rzecz miała opowiedział sędziemu.

Sędzia

Sędzia i przytomni zdziwili ſię nad tak ſzczególnemi przypadkami, ktore śmierci garbatego towarzyſzyły. Puść żyda, rzekł ſędzia do kata, a powieś krawca, ktory wyznał ſwą zbrodnię. Kat puściwſzy Doktora, założył krawcowi ſtryczek na ſzyię. Tym czaſem Sułtan Kaſgarſki nie mogąc ſię długo obeyść bez błazna ſwego garbatego, a gdy go chciał widzieć rzekł do niego ieden z Officyerow. Nayiaśnieyſzy Panie; garbaty o ktorego ſię Waſza Ceſarſka mość pytaſz, podpił ſobie wczoray, i przeciw ſwoiemu zwyczaiowi wyſzedł z pałacu, końcem przeyścia ſię po mieście, dziś zrana znaleziono go zabitego na ulicy. Przyprowadzono przed ſędziego Człowieka, ktorego o zaboyſtwo obwiniono, a tak natychmiaſt ſędzia kazał poſtawić ſzubienicę. Gdy oſkarżonego wieſzać chciał nadſzedł człowiek, a po nim drugi, ktorzy ſię ſami oſkarżali, i ieden drugiego od śmierci uwolnił. To iuż trwa doſyć długo, i właśnie teraz examinuie ſędzia trzeciego ktory ſię za prawdziwego zaboycę udaie.

Co ſłyſząc Sułtan poſłał Pazia ſwego na mieyſce exekucyi, idź co prędzey, rzekł do niego, i powiedz ſędziemu, ażeby mi tu na tych miaſt oſkarżonych ſtawił, i trupa biednego garbatego ſprowadził, ktorego ia ieſzcze raz oglądać chcę. Poſłaniec nadſzedł właśnie w tym momencie, gdy kat krawca w gorę windować chciał. Krzyknął z całey ſiły, ſtoy! Kat poznawſzy go popuścił ſtryczka. Potym zbliżywſzy ſię do ſędziego oświadczył mu wolą Sułtana, ktorey ſędzia zadoſyć czyniąc udał ſię do Pałacu, z krawcem, żydem Doktorem, ſzafarzem i kupcem Chrześcianinem, i kazał tymże czterema nieść ciało garbatego. Stanąwſzy przed Sułtanem padł ſędzia do nog iego i wſtawſzy opowiedział mu wier-

wiernie to wſzyſtko co ſię z garbatym ſtało. Sułtan okazał ſię wſpaniałym i darował krawcowi i iego kollegom życie, i poty ich od ſiebie nie puścił, poki ſię każdy w bogatą ſuknią ktorą każdemu darował, w iego przytomności nie ubrał.

Hiſtorya o Alibabie i czterdzieſtu rozboynikach zgładzonych zświata przez iedną niewolnicę.

W pewnym mieście Perſkim było dwoch braci zktorych ieden nazywał ſię kaſſym, a drugi Ali-Baba. Ponieważ oyciec zoſtawił im ſzczupły maiątek, i takowym ich zarowno podzielił; więc ię zdaie iż zarowno maiętnemi być byli powinni, los to iednak inaczey rozporządził.

Kaſſym poiął żonę, na ktorą wkrotce po ślubie ſpadł w dziedzictwie ſklep porządny, Magazyn napełniony dobremi towarami, i dobra nieruchome, co go wkrotce uczyniło iednym zkupcow naymaiętnieyſzych tego miaſta.

Przeciwnie Ali-Baba poiąwſzy żonę rownież ubogą iak ſam, żył w bardzo mizernym ſtanie, i nie miał innego ſpoſobu do wyżywienia ſiebie i ſwoich dzieci, iak tylko, że rąbiąc drwa w pobliſkim leſie, przedawał ie w mieście, wożąc trzema oſłami, ktore ſkładały cały iego maiątek.

Alibaba będąc iednego dnia w leſie, i narąbawſzy iuż prawie tyle (drzewa) drew, ile było potrzeba na obładowanie *iego* oſłow, aż w tym poſtrze-

poſtrzega wielki tuman, ciągnący ſię ku tey ſtronie gdzie ſię znaydował. Uważa pilnie i poſtrzega, gromadę Indzi konno dobrym truchtem iadących. Chociaż nic nie było ſłychać w kraiu o rozboynikach, wſzelako Alibaba dorozumiewał ſię, iż ci iezdcy takowemi być muſzą, i nieważaiąc coby ſię z iego oſtami ſtało, myślał tylko o ocaleniu ſwoiey oſoby. Wlazł na wyſokie drzewo, ktore było gęſtemi gałęziami otoczone. Ukrył ſię tedy w ſrzodku, z tym większym beſpieczeńſtwem, że mogł wſzyſtko widzieć, nie będąc widzianym. To zaś drzewo wyroſło przy ſkale oddzielney i ze wſzech ſtron ſpadziſtey, tak dalece, iż na nią w drapać ſię (wleść) z trudnością można było. Ciż Jezdcy wzroſtu wyſokiego, dzielni, żwawi, i dobrze uzbroieni, zbliżyli ſię do ſkały, gdzie zkoni pozſiadali. Alibaba narachowawſzy ich czterdzieſtu, poznał z ich miny i ekwipażu iż to byli rozboynicy. — Każdy ieździec wykiełznał ſwego konia, przywiązał go, założył mu na łeb worek z ięczmieniem, ktory przywiózł w trokach, i wziął na ſiebie ſwoy tłumok, z ktorych ſię niektore zdały Alibabie być tak ważnemi, iż dorozumiewał ſię że ſą napełnione pieniędzmi. Nayokazalſzy z nich ktorego Alibaba miał za Herſzta tychże rozboynikow, zbliżył ſię do ſkały, bardzo bliſko owego drzewa na ktore ſię on ſchronił, i przedarłſzy ſię przez kilka krzakow, mymowił te ſłowa: ſezamie otworz ſię, tak wyraźnie, że ie Alibaba uſłyſzał. To wyrzekłſzy Herſzt rozboynikow, otworzyły ſię drzwi, a wpuściwſzy przed ſobą wſzyſtkich, wſzedł za niemi, i w tym drzwi zamknęły ſię.

Rozboynicy długo bawili ſię w ſkale, a Alibaba obawiaiąc ſię, ażeby ktory z nich, lub wſzyſcy

ſcy razem nie wyſzli, gdyby uchodził z mieyſca ſwego końcem ratowania ſię, był przymuſzony ſiedzieć na drzewie, i czekać cierpliwie ich odiazdu. Nakoniec drzwi otworzyły ſię, wyſzło czterdzieſtu rozboynikow, a Herſzt co przed tym oſtatni wchodził, teraz naypierwſzy wyſzedł, a gdy iuż wſzyſcy przed nim ſtaneli uſtyſzał Alibaba, iż zamykał drzwi mowiąc te ſłowa: Sezamie zamknij ſię, każdy powrocił do ſwego konia, okiełznał go, odwiązał zeń worek, przywiązał w trokach, i wſiadł. Herſzt widząc wſzyſtkich w gotowości do wyiazdu, ſtanął na czele ich i udali ſię tąż ſamą drogą, ktorą byli przybyli. Alibaba odprowadził ich oczyma, pokı ich tylko mogł doyrzeć, i nierychło potym zlazł a to dla większego beſpieczeńſtwa, a pamiętaiąc ſłowa, ktoremi Herſzt rozboynikow otwierał i zamykał drzwi, wzięła go ciekawość doświadczyć, czyby podobny nie naſtąpił ſkutek, gdyby ie powtorzył Przedarłſzy ſię więc przez krzaki, i ſpoſtrzegł drzwi ktore były ukryte, zbliżywſzy ſię rzekł: Sezamie otworz ſię, i na tych miaſt otworzyły ſię na rozcisz.

Alibaba ſpodziewał ſię znaleść mieyſce ciemne i okropne, ale zdziwił ſię, poſtrzegłſzy że iaſne i obſzerne z wydrążonym ſklepieniem, ktore zaledwo ręką doſięgnąć można było, do ktorego z gory dochodziło światło otworem w ſkale zrobionym Spoſtrzegł tam wielki doſtatek żywności, paki bogatych towarow, materyy iedwabnych i litych i kobierce koſztowne, a oſobliwie pieniędzy w złocie i ſrebrze kupami, w workach, i w wielkich trzoſach ſkorzanych ieden na drugim leżących. Alibaba nie długo ſię namyślał co miał czynić, wſzedł do iaſkini, w tym drzwi ſię za nim zamkneły; iednakowoż to go nie zmieſzało, ile

ile wiedział ſekret, do ich otworzenia. Nie brał ſię do ſrebra, ale do złota, a oſobliwie do tego ktore było w workach. Nabrał go po kilka razy ile tylko mogł unieść, i ile było potrzeba na obładowanie trzech oſłow. Sprowadził do kupy oſły ktore ſię były rozeſzły, obciążył ie workami, a dla utaienia tego ciężaru przykrył z wierzchu drwami, tak iż nic nie było widać. To gdy ſkończył ſtanął przede drzwiami, i ledwo co wymowił te ſłowa: Sezamie zamkniy ſię, na tych miaſt ſię zamkneły. — Potym udał ſię Alibaba drogą ku Miaſtu, i przybywſzy do domu wprowadził ſwe oſły na podworze i zamknął dobrze wrota. Zrzucił z wierzchu drwa, a worki zanioſł do izby, ktore przed żonę na ſofie ſiedzącą w porządku ułożył.

Żona iego obeyrzała worki, a gdy poſtrzegła że były pieniędzmi napełnione, rozumiała, iż ie Mąż ukradł; tak dalece: że gdy iuż wſzyſtkie znioſł, nie mogła ſię wſtrzymać od uczynienia mu zarzutow kradzieży. Alibaba przerwał iey mowę, ſtoy moia żono, rzekł, nie boy ſię nie ieſtem ia złodzieiem, chyba żeby to było złodzieyſtwem, odbierać rozboynikom rzeczy kradzione. Przeſtanieſz mię mieć w podeyrzeniu ſkoro ci opowiem, co mię za ſzczęście ſpotkało. Powyſypywał pieniądze z workow na iedną kupę, ktorą żona obaczywſzy odeſzła prawie od ſiebie, w tym opowiedział iey ſwoy przypadek od początku aż do końca, zalecaiąc iey nadewſzyſtko aby to w ſekrecie zachowała.

Żona opłonąwſzy z zadumienia i z boiaźni, cieſzyła ſię wraz z mężem ztego ſzczęścia, ktore ich ſpotkało, i chciała przeliczyć w ſzczegulności wſzyſtkie pieniądze, ktore przed nią leżały. Moia żono

żono rzekł Alibaba: czy ty maſz rozum, coż to chceſz czynić? i kiedybyś ſkończyła takową rachubę? poydę ia, wykopię doł, i zachowamy ie w nim, trzeba ſię nam około tego prędko zawinąć. Dobrze było by odpowiedziała żona, żebyśmy przynaymniey wiedzieli ile (wieleż) tych pieniędzy. Pożyczę w ſąſiedztwie miarki, i tym czaſem przemierzę ie, nim ty doł wykopieſz. Moia żono rzekł Alibaba, to co czynić chceſz na nic ſię nie przyda, zaniechałabyś tego, gdybyś mię ſłuchać chciała. Z tym wſzyſtkim czyn co chceſz, ale pamiętay zachować ſekret. Czyniąc zadoſyć woli ſwoiey, idzie żona Alibaby, do kaſſyma Brata męża ſwego, ktory nie daleko mieſzkał. Kaſſyma nie było w domu, i w iego niebytności, udała ſię do żony, proſząc, aby iey na moment pożyczyła miarki. Bratowa ſpytała iey, iakiey chce, większey lub mnieyſzey, a ona proſiła ią o mnieyſzą. Bardzo dobrze, odpowiedziała Bratowa, poczekay moment, przynioſę ci ią. Bratowa idzie ſzukać miarki, znayduie ią, ale znaiąc ubóſtwo Alibaby, ciekawa była wiedzieć, co za gatunek zboża chce żona iego mierzyć; wyſzmarowała nieznacznie łoiem ſpodek u miary. Żona Alibaby powraca do domu, ſtawia miarkę, na kupie złota, napełnia ią, i wyſypnie cokolwiek daley na ſoſę poki wſzyſtkiego nie zmierzyła, i mocno ukontentowaną zoſtała z znaczney liczby miarek, ktore ſię znaydowały, o czym donioſła mężowi ſwoiemu, ktory iuż był dokończył dołu. — Kiedy Alibaba chował w dole złoto, żona iego odnoſi Bratowey ſwoiey miarę, bynaymniey nie poſtrzegaiąc iż iedna ſztuka złota pod ſpodem przylgnęła.

Ledwie co wyſzła, aż w tym żona kaſſyma ogląda miarę, i z niewypowiedzianym zadziwieniem,

Digitized by Google

niem, znaydnie na niey iedną ſztukę złota przylgniętą. Zazdrość na tychmiaſt opanowała iey ſerce. A dla Boga to co! zawołała; Alibaba ma tyle złota, że ie aż mierzy. Zkąd ten nędznik tyle złota nabył. Kaſſyma iey męża nie było w domu, był w ſwoim ſklepie, z ktorego dopiero w wieczor powracał. Wſzyſtek czas przez ktory pań czekała zdawał iey ſię być wiekiem dla wielkiey niecierpliwości, w ktorey ſię znaydowała, chcąc mu opowiedzieć nowinę, ktoraby go nie mniey iak ią zadziwiła.

Powrociwſzy kaſſym do domu (do ſiebie), Kaſſymie rzekła doń żona, ty ſię maſz za bogacza, mylisz ſię; Alibaba ieſt daleko od ciebie bogatſzym. On nie liczy tak iak ty złota, ale ie mierzy. Kaſſym żądał objaśnienia tey zagadki (powieści); co też uczyniła. Zamiaſt ucieſzenia ſię z ſzczęścia, ktoreby ſpotkało brata iego, na wydźwignienie go z biedy, kaſſym uczuł w ſobie śmiertelną zazdrość. Przepędził z tey przyczyny prawie bezſenną noc. Nazaiutrz poſzedł do niego przed wſchodem ſłońca. Nie poſtępował z nim iak z bratem, zapomniał o tym imieniu, iak ſię tylko ożenił z bogatą wdową. Alibaba, rzekł przyſtąpiwſzy do niego: nazbyt ieſteś ſkryty w ſwoich intereſſach, pokazuieſz ſię nędznym, ubogim, żebrakiem, a złoto mierzyſz. Moy bracie, odpowiedział Alibaba: nie wiem co mowiſz, mow iaśniey. Nie czyń ſię niewiadomym, odpowiada kaſſym, i pokazuiąc mu tę ſztukę złota, ktorą mu żona dała, wiele maſz, rzekł daley, ſztuk złota, do tey podobnych, ktorą żona moia znalazła pod ſpodem miarki, ktorey żona twoia wczoray pożyczyła. Na te ſłowa pomiarkował Alibaba, że kaſſym i żona iego, przez wygadanie ſię żony ſwoiey iuż to wiedzą, co mu trzeba było

trzy-

trzymać w ſekrecie. Ale iuż było po ſzkodzie; nie daiąc naymnieyſzego znaku po ſobie z zadziwienia i zmartwienia brata ſwego; wyznał przed nim rzecz całą i opowiedział, iakim przypadkiem i na ktorym mieyſcu wypatrzył ſkład rozboyniczy, i przyobiecał mu pokazać ten ſkarb, byleby tylko dotrzymał ſekretu. Tego też ia właśnie chcę, rzekł Kaſſym, z dumną miną, ale, przydał, żądam też wiedzieć o wſzyſtkich w ſzczegulności znakach, i okolicznościach tego mieyſca, w ktorym ieſt ſkarb, i tak, bym ia ſam tam mogł doyść, gdyby mię wzięła ochota, inaczey, doniosę cię do zwierzchności, ieźli mi w tym będzieſz przeczył. Alibaba zawiadomił go doſtatecznie o tym, czego ſobie życzył, i opowiedział mu nawet te ſłowa, ktorych trzeba było użyć, tak do wniyścia iako i do wyyścia z pieczary.

Kaſſym nie pytał ſię o więcey Alibaby, porzucił go, umyśliwſzy go uprzedzić, i pełen nadziei pochłonienia całego ſkarbu, śpieſzy nazaiutrz przededniem, obładowawſzy dzieſięć mułow wielkiemi kuframi ktore myślał napełnić. Udaie ſię tą drogą, ktorą mu Alibaba powiedział, przybywa pod ſkałę, poznaie znaki, i drzewo na ktorym ſię Alibaba ſchronił był. Szuka bramy, znayduie ią, i żeby ią otworzył używa tych ſłow: *Sezamie otworz ſię.* Otwiera ſię na tych miaſt brama, on wchodzi, a ta ſię zamyka. Przypatruiąc ſię pieczarze, dziwi ſię widząc daleko wiecey bogactw, niżeli ſię ſpodziewał z opowieści Alibaby. A podziwienie iego powiększało ſię tym bardziey, gdy każdą rzecz w ſzczegulności roztrząſał człowiek łakomy, i taki iak on miłośnik bogactw, przepędziłby był cały dzień paſąc oczy widokiem, tak wiela złota, gdyby ſobie

był

był nie przypomniał, że po to przyiechał aby go wziął, i nim muły obładował. Bierze tyle worków ile ich mogł udźwignąć, i idąc do bramy aby ią otworzył, zaprzątnąwszy myśl całe innemi rzeczami, od tey ktorą mu nadewszystko w pamięci mieć należało, zapomina naypotrzebnieyszego słowa, i zamiast sezamu, woła *ięczmieniu* otworz się. Zdziwił się nadzwyczaynie, widząc iż brama zamiast coby się miała otworzyć, zamknięta stała. Wymienia wiele innych nazwisk zboża, procz tego ktore był powinien wymowić, i brama się nie otwiera. Kassym nie spodziewał się tego przypadku. W tak wielkim w iakim się widział niebeśpieczeństwie, ciężki go strach ogarnął, i im więcey czyni usiłowania na przypomnienie sobie słowa: Sezamu, tym się bardziey mięsza, i tak mu nie przychodzi na myśl, iak gdyby o nim nigdy nie słyszał. Rzuca na ziemię worki, ktoremi się był obciążył; przechodzi się posuwistemi kroki po pieczarze, to na tę, to na ową stronę, i wszystkie bogactwa ktoremi się widział być otoczonym, nie pociągaią go do siebie. Rozboynicy powracaią ku południowi do swey pieczary, a będąc nie daleko, i postrzegłszy muły Kassyma około skały, obładowane kuframi; zmięszani tą nowością, skoczyli w czwał, i postraszyli dziesięć mułow, ktorych kassym zapomniał powiązać, tak iż się tu i owdzie rozbiegły po lesie, i wkrotce nie można ich było okiem doyrzeć. Rozboynikom nie chciało się uganiać za mułami, bardziey ich interessowało tego znaleść czyieby były. W tym gdy się rozbiegli około skały szukaiąc go, Herszt z innemi zsiadał z konia, i idzie prosto do drzwi z dobytą szablą, wymawia zwykłe słowa, i drzwi się otwieraią.

Kassym

Kaſſym uſłyſzawſzy w pieczarze tent koni, nie wątpił o przybyciu rozboynikow, nie mniey i o bliſkiey ſwoiey zgubie, przedſięwziąwſzy iakiekolwiek przynaymniey uczynić kroki do wyśliźnienia ſię z ich rąk, i ocalenie, ſtał w gotowości do przedarcia ſię gwałtem, ſkoroby ſię brama otworzyła. Ledwie co ią poſtrzeże otwartą po wyrzeczonym ſłowie ſezam ktore mu było wypadło z pamięci, ſunie ſię natych miaſt z pieczary, z takim pędem iż powalił na ziemię Herſzta rozboynikow. Ale nie uſzedł innym rozboynikom, ktorzy także z dobytemi ſzablami ſtoiąc zaraz go ubili na mieyſcu. Pierwſzym ſtaraniem rozboynikow było, po tey rozprawie wniyść do groty: poſtrzegli przy drzwiach worki, ktore kaſſym zaczął brać, chcąc ie wynieść i niemi muły obładować, odnieſli ie zatym na ſwoie mieyſce, niepoſtrzegłſzy bynaymniey tego, co Alibaba wprzod był wziął. Złożywſzy radę naradzili ſię weſpoł względem tego przypadku, i iakby można zabeśpieczyć ſpolne ich bogactwa. Zgodzili ſię na rozćwiertowanie trupa Kaſſyma, ztorego dwie ćwierci na iedney, a dwie na drugiey ſtronie groty położyli, na poſtrach każdemu, ktoryby ſię śmiał ważyć podobney ſprawy; przyrzekłſzy ſobie nie wprzod do groty powrocić, dopokiby fetor trupa nie wywietrzał. Co też uſkutecznili, a nie maiąc więcey do czynienia, zamkneli dobrze mieyſce ſwego ſchronienia, wſiedli na konie i udali ſię do zwyczaynych ſwoich rozboiow. Tym czaſem żona Kaſſyma zoſtawała w wielkiey nieſpokoyności, widząc iż mąż mimo nadchodzącey necy nie powraca, pobiegła do Alibaby ſtrwożona, i rzekła do niego: Szwagrze rozumiem, że wieſz dla iakiey przyczyny kaſſym brat twoy udał ſię do laſa. Do tych czas nie powraca, a noc nadchodzi, boię ſię, żeby

żeby go iakie nieszczęście nie spotkało. Alibaba rzekł do niey: że nie miała się czego lękać, i że zapewne kassym musiał sobie ułożyć, nie prędzey do miasta powrócić, iak późno w nocy.

Żona kassyma wierzyła temu. Powróciła do siebie, i czekała cierpliwie do północy. Ale potym tym bardziey podwoił się iey smutek, iż nie mogła tego iawnie (wynurzyć) odkryć, co był przyczyną iey zażalen-, ktore przed sąsiadami taić musiała. Na ten czas uważaiąc swoy n e powetowany błąd, żałowała głupiey swoiey ciekawości, ktora iey była powodem do wglądania w czynności swego Braterstwa. Przepędziła noc całą na płaczach, a skoro dnieć poczęło, pobiegła do nich. Alibaba proszony od bratowey swoiey żeby się dowiedział co się z kassymem stało, na tych miast udał się do lasu, wziąwszy trzy swoie osły, zaleciwszy iey, żeby się uspokoiła w swoim żalu. Zbliżaiąc się do skały, nie widziawszy nigdzie w drodze ani Brata swego, ani iego dziesięciu mułow zdumiał się, zobaczywszy rozlaną krew przededrzwiami, i nie wnosił sobie nic dobrego. Stawa przed bramą mowi zwykłe słowa, ta otwiera się, a w tym strwożyło go smutne widowisko brata iego na cztery części rozszarpanego. Nie długo się namyślał co miał przedsięwziąść, aby oddał ostatnią usługę bratu swemu. Łatwo mu było znaleść w pieczarze, z czegoby mogł zrobić dwie paki na cztery ćwierci ciała brata swego, ktore kładzie na iednego osła, przykrywszy z wierzchu drewkami dla niepoznaki; drugie dwa osły co nayprędzey obładował workami pełnemi, i drewkami, tak iak pierwey uczynił. Potym udał się ku miastu maiąc tę ostrożność, że się zatrzymał przy końcu lasu tak długo, iż dopiero w nocy do miasta powrocił.

Przy

Przybywſzy do domu, dwa tylko oſły obładowane złotem wprowadził na podworko, i kazawſzy żonie zdiąć z nich ciężary, i napomknąwſzy krotko co ſię kaſſymowi ſtało, zaprowadził trzeciego oſła do bratowey ſwoiey. Alibaba zaſztukał do bramy, ktorą mu wnet otworzyła Morgiana; była to niewolnica ſprawna, roſtropna i dowcipna w wynalezieniu ſpoſobow, do uſkutecznienia naytrudnieyſzych rzeczy, co w niey dobrze znał Alibaba. Gdy uſzedł na podworze, zdiął z oſła drewka, i dwie paki, wziąwſzy na ſtronę Morgianę, Morgiano rzekł do niey, naypierwſza rzecz o ktorą cię proſzę, ieſt, zachować milczenie, obaczyſz wkrotce, ile tego wymaga, moy, i Pani twoiey intereſz. Oto ieſt ciało Pana twego w tych dwoch pakach, trzeba nam go pochować, iak gdyby ſwoią śmiercią umarł. Zaprowadź że mię do Pani, żebym ſię z nią rozmowił, a ſłuchay pilnie co ia iey powiadać będę. Morgiana dała znać ſwey Pani, a Alibaba idąc tuż za nią, wſzedł zaraz. Coż tam kochany bracie, ſpytała Bratowa Alibaby z wielką nieſpokoynością, iaką mi nowinę przynoſiſz o moim mężu, nic w twoiey twarzy nie czytam, coby mie mogło cieſzyć. Sioſtro, odpowiedział Alibaba, nie mogę ci nic powiedzieć, poki mi wprzod nie przyrzeczeſz, że mię ſłuchać bedzieſz uſt nie otworzywſzy, od początku do końca. Nie mniey twoy iako i moy intereſz wymaga, żeby to co ſię ſtało, trzymać w milczeniu, dobro twoie i ſpolwyność od tego zależy. Ach! zawołała bratowa, tłumiąc iednak głos, ten uſtęp iuż mi głoſi śmierć mego męża. Z tym wſzyſtkim znam potrzebę ſekretu o ktory mie proſiſz. Muſzę ſobie gwałt uczynić, mow ſłucham cię. Alibaba opowiada ſwoiey bratowey wſzyſtkie okoliczności ſwey podroży, aż do powrotu z cialem kaſ-

kaſſyma. Bratowo przydał, otoż przyczyna twego umartwienia, tym ciężſza, im mniey ſię iey ſpodziewałaś. Lubo nato nieſzczęście nie maſz żadnego lekarſtwa. Jeśli iednak może cię co w tym żalu pocieſzyć, ia ci ofiaruię złączyć moy ubogi maiątek, ktory mi Bog dać raczył, z twoim, biorąc cię za żone, i upewniaiąc cię, iż żona moia nie będzie temu zawiſtna, i że będziecie dobrze z nią żyły. Jeżeli ci ſię więc moia rada podoba, to trzeba nam myśleć, żebyśmy tak zrobili, iżby ſię zdawało, iakoby brat moy umarł ſwoią śmiercią i zdaiemi ſię że (w tey mierze) w tym punkcie możeſz ſię ſpuścić zupełnie na Morgianę, ia z moiey ſtrony także będę ſię do tego przykładał, ile odemnie zależeć może.

Czyż mogła mieć lepſzą partyą wdowa kaſſyma nad tę ktorą iey Alibaba wyſtawiał. Nie odmowiła tey partyi, i tłumiąc przeraźliwe narzekania, dała doſtatecznie poznać Alibabie, iż przyymuie iego ofiarę.

Alibaba zoſtawił wdowę kaſſyma w tych myślach i zaleciwſzy Morgianie, ażeby dobrze grała ſwoię rolę powrocił do ſiebie z ſwoim oſłem.

Morgiana nic niezaniedbała; wyſzła zaraz za Alibabą, i poſzła do Aptekarza nie daleko mieſzkaiącego; ſtuka do ſklepu, a gdy iey otworzono, proſi o konfekcik bardzo ſkuteczny w nayniebeſpieczniey ſzych chorobach. Aptekarz dał iey go, pytaiąc ktoby był chorym u iey Pana; Ah! odpowiedziała ona z ciężkim weſtchnieniem, ſam kaſſym moy dobry Pan, iuż nie maſz nadziei o iego chorobie, żeby miał z niey wyyść, nie gada, nie może ieść; to powiedziawſzy odeſzła z konfekcikami, ktorych kaſſym iuż więcey zażyć nie

mogł. Nazaiutrz taż ſama Morgiana, przychodzi znowu do tegoż Aptekarza, i pyta z płaczem o eſſencyą, ktorą w ten czas tylko daią chorym, kiedy iuż upada nadzieja ich ratowania. Ah! rzekła ona z wielkim żalem odbieraiąc ią od Aptekarza, podobno ta eſſencya tyleż pomoże co i konfekciki. Ah! iak dobrego ſtracę Pana. Z drugiey ſtrony ponieważ uważano, że przez cały dzień Alibaba i żona iego z ſmutną twarzą chodzili do domu kaſſyma, nie dziwiono ſię bynaymniey uſłyſzawſzy w wieczor narzekania i płacze żony kaſſyma, a nadewſzyſtko Morgiany, ktora rozgłoſiła że kaſſym umarł.

Nazaiutrz bardzo rano iak tylko świtać zaczęło, Morgiana wiedząc że był w rynku ieden ſtary ſzewc partacz, ktory naypierwey ſwoy ſklepik otwierał; wychodzi i idzie proſto do niego, przybywſzy doń i powiedziawſzy mu dzień dobry daie mu w rękę pieniądz złoty. Baba Muſtafa znany powſzechnie pod tym imieniem, Baba Muſtafa, mowię: ktory był z przyrodzenia weſoły, (rubaſzny) i ktory miał zawſze coś powiedzieć do śmiechu, oglądaiąc pieniądz złoty; dobra kolenda rzekł: tegoć to potrzeba, ieſtem gotow dobrze zrobić. Babo Muſtafie rzekła do niego Morgiana, weź co potrzeba do ſzycia, a podź za mną, co prędzey, ale z tym dokładem, że ci oczy zawiążę, iak przyydziemy na pewne mieyſce.

Na te ſłowa Baba Muſtafa począł trudnieć oh! oh! odpowiedział, to ty mnie chceſz coś kazać robić niegodziwego, albo nieuczciwego. Kładąc mu drugi pieniądz w rękę, niech Bog broni, rzekła Morgiana, żebym miała co po tobie wymagać, czegobyś nie mogł zrobić uczciwie, podź tyl-

tylko a nie boy ſię. Baba Muſtafa dał ſię nakoniec namowić, a Morgiana zawiązawſzy mu oczy chuſtką na mieyſcu wyznaczonym, zaprowadziła go do ſwego zmarłego Pana, i nie zdieła mu pierwey chuſtki aż w pokoiu, w ktorym była złożyła ciało, każdą część na ſwoim mieyſcu. Zdiąwſzy mu chuſtkę, Babo Muſtafie rzekła do niego: ſprowadziłam cię tu żebyś pozſzywał te części ktore widziſz, nie bawże ſię, rob, a iak ſkończyſz ieſzcze ci dam ieden pieniądz złoty.

Gdy Baba Muſtafa ſkończył robotę, Morgiana mu znowu zawiązała oczy w tym ſamym pokoiu, i dawſzy mu trzecią ſztukę złota, ktorą mu przyobiecała, i zaleciwſzy mu ſekret odprowadziła go na toż ſamo mieyſce, gdzie mu była oczy zawiązała ſprowadzaiąc go, i tam zdiąwſzy mu chuſtkę, dopuściła mu iść wolno do ſiebie (do domu).

Morgiana zagrzała wody dla obmycia ciała kaſſyma, a Alibaba ktory właśnie nadſzedł, gdy ona z wodą powracała, obmył go y namaścił, i złożył z przyzwoitym obrządkiem. Stolarz przyniesł także trunnę, ktorą Alibaba kazał zrobić. Zeby czego ſtolarz nie poſtrzegł, Morgiana odebrała od niego trunnę w bramie, a zapłaciwſzy mu, odprowadziła go, dopomogła Alibabie włożyć w nią trupa. I gdy Alibaba zamknął dobrze wieko, poſzła do Meczetu, daiąc znać że wſzelka iuż była gotowość do pogrzebu. Tylko co Morgiana powrociła, aż Iman (Kapłan) i inni ludzie meczetowi wchodzą. Czterech ſąſiadow przyſzedſſzy wzieli trunnę na ramiona, a idąc za Imanem mowiącym modlitwy, zanieśli ią na cmentarz. Morgiana rozrzewniona, iako niewolnica zmarlego ſzła z głową odkrytą, krzycząc

żałośnie, bijąc ſię w pierſi, i targaiąc ſwe włoſy, a Alibaba ſzedł za niemi z ſąſiadami, ktorzy koleyno wyręczali inſzych ſąſiadow, trunnę niosących. Co ſię tycze żony kaſſyma zoſtała ſię w ſwym domu, narzekaiąc i płacząc rzewliwie z innemi ſąſiadkami, ktore według zwyczaiu zbiegły ſię do niey, pod czas obrządkow pogrzebowych, i ktore łącząc z nią ſwoie ſzlochy, napełniały ſmutkiem całą ulicę. Tym ſpoſobem okropna śmierć kaſſyma ukryta była pomiędzy Alibabą, żoną iego i wdową Kaſſyma, i morgianą z taką oſtrożnością, że nie tylko nikt w mieście o niey nie wiedział, ale nawet żadnego nie miano podeyrzenia.

W kilka dni po pogrzebie Kaſſyma przenoſi Alibaba, troche, ſwych gratow ktore miał i pieniądze, ktore na ſkładzie rozboynikow ſkorzyſtał, do domu wdowy Brata ſwego, aby ſię tam ulokował. Co było znakiem iego ożenienia ſię z ſwoią bratową. A że takie małżeńſtwa (maryaże) ſą zwyczayne w naſzey religii, nikt ſię temu nie zdziwił.

Puśćmy Alibabę zaczynaiącego używać ſwego ſzczęścia, a mowmy o czterdzieſtu rozboynikach. Powrocili do ſwego ſkładu w leſie w czaſie umowionym. Ale zadziwili ſię niezmiernie nie znalazłſzy ciała Kaſſyma, a podziwienie ich ieſzcze ſię bardziey powiękſzyło, gdy poſtrzegli zmnieyſzoną liczbę worków złota. Już po nas i zginęliśmy, *zawołał Herſzt*, ieżeli ſię nie będziemy mieli na oſtrożności, i ież li nie pomyślemy czymprędzey o ſpoſobie zabieżenia temu nieſzczęściu, utraciemy powoli te wſzyſtkie bogactwa, ktore przodkowie naſi i my ſami z taką pracą i trudami zgromadzili. Już teraz z poniesioney ſzkody

może-

możemy wnieść, że złodziey ktoregośmy napadli, wiedział o ſekrecie otwierania drzwi, i żeśmy ſzczęściem przybyli właśnie pod ten czas kiedy miał wychodzić. Ale nie muſiał on być ſam ieden, był zapewne i drugi. Unieſienie iego ciała, i ummieyſzenie naſzych ſkarbow ſą tego oczewiſtym dowodem. A ponieważ nie podobna, żeby więcey nad dwie oſoby wiedziało ten ſekret, zgubiwſzy iednego potrzeba nam podobnym ſpoſobem zgubić i drugiego. Coż na to mowicie waleczni mężowie, iednegoż ze mną ieſteście zdania?

Rada Herſzta rozboynikow zdała ſię być tak roztropna iego towarzyſtwu, że wſzyſcy na nią przyſtali. Nie inney ſpodziewałem ſię odpowiedzi po waſzey odwadze i dzielności, *rzekł Herſzt*, ale nadewſzyſtko potrzeba, żeby ktory z pomiędzy was odważny, ſprawny i obrotny poſzedł do miaſta, bez broni w ſtroiu podrożnym i cudzoziemſkim, i żeby wſzyſtkiey ſwoiey użył ſprawności do wywiedzenia ſię czyli tam nie gadaią o fatalney śmierci tego, ktoregośmy zabili, iak zaſt żył? kto on był? w ktorym domu mieſzkał? Lecz żeby większą dać pobudkę temu, ktory ſię z was po eymie tey ſprawy, i żeby go upomnieć, aby ſię nie oſzukał, czyniąc nam rapport fałſzywy, coby nas mogło przyprawić o zgubę, pytam ſię was, czy nie ſądzicie za rzecz przyzwoitą, aby ſię w takowym przypadku ſam karze śmierci poddał?

Nie czekaiąc nimby inni ſwoie zdanie dali, ia ſię poddaię, mowi ieden z rozboynikow, i ia mam ſobie za chlubę podać życie moie na niebeſpieczeńſtwo, podeymuiąc ſię tego kommiſu. Jeżeli go nieuſkutecznię, pomniycie przynaymniey,

mniey, że mi nic nie zbywało ani na chęci, ani na odwadze, dla dobra powszechnego towarzystwa naszego. Ten rozboynik odebrawszy wielkie pochwały od herszta i towarzyszow swoich, przebrał się tak, iż go nikt poznać nie mogł. Oddalaiąc się od swych towarzyszow wyiechał w nocy, i tak dobrze swą podroż rozporządził, iż wszedł do miasta ieszcze przededniem. Udał się w tę stronę (na to mieysce) gdzie ieden tylko sklep otworzony zastał, a ten był Baba Mustafy.

Baba Mustafa siedział na swym stołku, trzymaiąc szydło w ręku, tylko co miał zaczynać robić swe rzemiosło. Rozboynik wstąpił do niego, powiadaiąc mu dobry dzień; a gdy go postrzegł być w latach bardzo podeszłym, miły przyiacielu; rzekł: tak bardzo rano zaczynasz pracować, nie podobna, żebyś miał ieszcze doyrzeć, ile przy takim wieku w iakim iesteś. Choćby nawet i dobrze widno było, wątpię żebyś miał dobre oczy do szycia.

Ktożkolwiek iesteś odpowiedział Baba Mustafa, musisz mię nie znać. Lubo tak stary iestem iak widzisz, mam iednak wzrok dobry, i łatwobyś temu uwierzył, gdybyś wiedział, że przed kilko dniami zszywałem ciało zmarłego, w takiey izbie w ktorey nie było iaśniey iak teraz.

Wielce się uciesżył rozboynik że na samym przybyciu napadł zaraz na tego człowieka, od ktorego by się mogł o tym dowiedzieć po co przyiechał. Jako? tyś ciało zmarłego zszywał rzekł rozboynik z podziwieniem, na cóż go zszywać? rzekł daley, chcesz podobno powiedzieć żeś zszywał koszulę, (Zgło) w ktorym miał być pogrzebiony.

Nie,

Nie, nie, odpowiedział Baba Muſtafa, ia wiem co mowię, chciałbyś podobno ze mnie co wyciągnąć, ale tego nie dokażeſz.

Rozboynikowi nie potrzeba było większego obiaśnienia do przekonania ſię, że zapewne znalazł czego ſzukał. Dobywa pieniędzy (dukata) i wſuwaiąc ie w rękę Baba Muſtafy, mowi do niego: ia nie chcę wchodzić w tę taiemnicę, lubo mogę cię upewnić, że nie wydam ſekretu choćbyś mi go powierzył. O iednę cię tylko rzecz proſzę, żebyś mię zainformował, albo mi pokazał ten dom w ktorym zſzywałeś umarłego.

Choćbym ci chciał uczynić tę przyſługę, o ktorą mię proſiſz, odpowiedział Baba Muſtafa, to upewniam, żebym nie potrafił. A to dlatego że gdy mię zaprowadzono na pewne mieyſce, zawiązano mi oczy, a ztamtąd prowadzono mię aż do ſamego domu, zkąd, gdym zrobił, com miał zrobić znowu mię odprowadzono z zawiązanemi oczyma, do tegoż ſamego mieyſca, co i pierwey. Widziſz tedy, iak mi nie podobna uczynić zadoſyć woli twoiey.

Przynaymniey, rzekł znowu rozboynik, muſiſz cokolwiek pamiętać drogę, ktorą cię prowadzono zawiązawſzy ci oczy. Podź proſzę cię ze mną, ia ci zawiążę, na tym ſamym mieyſcu oczy, i będziemy razem ſzli tąż ſamą drogą, i temiż ſamemi zakrętami, ktore ſobie przypomnieć będzieſz mogł, ktorędyś dawniey ſzedł. A że każda fatyga powinna mieć ſwoią nadgrodę, otoż ci ofiaruię drugi czerwony złoty (drugiego dukata), podź proſzę, uczyń mi tę łaſkę, o ktorą cię proſzę

Dwie ſztuki złota pociągneły ſercę Baba Muſtafy, patrzał na nie czas nieiaki, nie mowiąc ni ſłowa,

ſłowa, namyślaiąc ſię ſam z ſobą co miał czynić. Dobył nakoniec woreczka z zanadrza, i kładąc ie wen, nie mogę cię upewniać, rzekł do rozboynika, żebym miał dokładnie pamiętać drogę, którą mię prowadzono. Lecz ponieważ tego po mnie wyciągaſz, idźmy, uczynię co będę mogł żebym ią ſobie przypomniał.

Baba Muſtafa podnioſł ſię z wielkim ukontentowaniem rozboynika, i poprowadził go z ſobą aż na to mieyſce, gdzie mu Morgiana oczy zawiązała Gdy tam przybyli, w tym mieyſcu, rzecze Baba Muſtafa, zawiązano mi oczy, i ia byłem tak obrocony, iak mię teraz widziſz. Rozboynik maiąc ſwoią chuſtkę na dorędziu zawiązał mu nią oczy, ſzedł koło niego, częścią prowadząc go, częścią będąc od niego prowadzonym, poki ſam nie ſtanął. W ten czas zdaie mi ſię rzekł Baba Muſtafa żem iuż daley nie ſzedł, i w ſamey rzeczy ſtanął przed domem kaſſyma, gdzie pod ow czas mieſzkał Alibaba. Niżeli mu zdiął z oczu chuſtkę, rozboynik, zrobił znak na drzwiach kredą, którą miał w pogotowiu, a odwiązawſzy mu oczy pytał go czyby nie wiedział, do kogo ten dom należy.

Baba Muſtafa odpowiedział mu: iż nie był ztey ulicy, a zatym nie umiał mu tego powiedzieć.

Widząc rozboynik że nic więcey nie mogł ſię dowiedzieć od Baba Muſtafy, podziękował mu za fatygę, którą dla niego podiął, a rozſzedłſzy ſię z nim, i dopuściwſzy mu powrocić do ſklepu, udał ſię w drogę ku laſowi pewnym będąc iż mile będzie przyięty.

Wkrotce po rozeyściu ſię rozboynika i Baba Muſtafy; Morgiana wychodzi z domu Alibaby

po

po iakimśi interesśie i powracaiąc postrzega znak nakryślony od rozboynika, zatrzymuie śię dla przypatrzenia śię mu. Co to znaczy ta cecha? mowi fama w sobie, musi to kto coś złego o moim Panu zamyślać? albo czy kto przez swawolę tego nie napisał? iakożkolwiek bądź przydała daley, lepiey śię mieć na ostrożności na wszelki przypadek. Bierze także kredy, a że dwie lub trzy bramy po tey i owey stronie były podobne, naznaczyła ie w tym samym mieyscu, i powróciła do domu nie mowiąc nic o tym co uczyniła, ani Panu ani Pani swoiey.

Tym czasem rozboynik powrócił do lasu. Przyszedłszy uczynił rapport swoiego poselstwa (zdał sprawę). A Herszt zabrawszy głos i pochwaliwszy nayprzod iego pilność; towarzysze rzekł: nie traćmy czasu, iedźmy dobrze uzbroieni, a przybywszy ieden za drugim osobno do miasta, dla uniknienia podeyrzenia, zeydziemy śię na wielki rynek, gdy ia tym czasem poydę, i obeyrzę dom z naszym towarzyszem, abym mogł ułożyć co mamy daley przedśięwziąść.

Rada herszta została z pochwałą przyięta, i wnet wszyscy staneli w gotowości do wyiazdu. Powysuwali śię po dwoch po trzech, i iadąc w pomierney iedni od drugich odległości weszli do miasta bez naymnieyszego podeyrzenia. Herszt i ten co rano był w mieście przybyli na ostatku. Ten poprowadził herszta w ulicę, na ktorey naznaczył sobie dom Alibaby, a gdy przybyli pod iedną bramę, ktora była naznaczona od Morgiany, kazał mu ią uważać, mowiąc: że to była taż sama ktorey szukali. Ale idąc daley herszt postrzegł, że brama następuiąca była naznaczona tąż samą cechą, i w tymże mieyscu, pokazał ią swemu

swemu przewodnikowi, pytaiąc go się czyliby ta, lub pierwsza była. Przewodnik zmiefzał się nato, nie wiedząc có odpowiedzieć, tym iefzcze bardziey, gdy poftrzegł zarowno z herfztem że cztery lub pięć bram naftępuiących, miały także tenże fam znak; upewniał pod przyfięgą herfzta, że iednę tylko naznaczył. Ja nie wiem rzekł: ktoby mogł inne podobnież naznaczyć.

Herfzt widząc że był zawiedziony, udał się na wielki rynek, gdzie oznaymił ludziom swoim, iż fatyga ich i podroż nadaremna była, i że im nic nie pozoftaie iak tylko się powrocic do swego fchronienia. Pierwfzy w tey mierze dał z siebie przykład, a oni pofzli za nim w tym famym co pierwey porządku.

Gdy się wfzyfcy w lefie ziechali, herfzt przełożył im przyczynę, dla ktorey im się wrocić kazał Natychmiaft przewodnika, śmierci winnym być iednomyślnie ogłofzono; na ktorą i on fam zezwolił, uznaiąc iż powinien był więcey zachować oftrożności, podał kark ftale pod miecz tego, ktory był wybrany do ucięcia mu głowy.

Ponieważ całość bandy wymagała nie zoftawiać bez zemfty tey krzywdy ktorą im wyrządzono, wyftąpił drugi rozboynik, przyrzekaiąc, lepiey się fprawić od tego ktory dopiero zoftał ukarany, i żądaiąc aby mu ta fprawa była zlecona. Czynią zadofyć woli iego, wychodzi, i tak iak pierwfzy przekupuie Baba Muftafę, a Baba Muftafa pokazuie mu z zawiązanymi oczyma dom Alibaby, ktory on w nieznacznym mieyfcu rubryką naznaczył; rozumieiąc iż to będzie naypewnieyfzy fpofob rozroznienia go od innych biało nacechowanych.

Lecz

Lecz wkrotce potym Morgiana wyſzła z domu iak na dniu poprzedzaiącym, a powracaiąc znak czerwony nie mogł uniknąć byſtrego iey oka. Uczyniła ſobie tęż ſamą co pierwey uwagę, i nieomieſzkała takiegoż znaku i w tym ſamym mieyſcu położyć rubryką na innych bramach.

Rozboynik powrociwſzy do ſwych towarzyſzow w leſie, chełpił ſię z ſwoiey przezorności, i dowodnego znaku, ktory ſobie obmyślił do rozeznania domu Alibaby od innych. Herſzt i iego (ludzie) wſpolnicy, udali ſię do miaſta w tym ſamym porządku, z tąż ſamą oſtrożnością, i takoż uzbroieni iak przedtym do wykonania zamyſłu, ktory ſobie uknowali. I herſzt i rozboynik przybywſzy do miaſta idą proſto na ulicę Alibaby, ale tęż ſamą znayduią trudność co i pierwey.

Tak tedy herſzt muſiał, mimo chętnie powrocić z ſwemi ludźmi, nic nie wſkorawſzy rownież toż iak dawniey. Rozboynik ktory rownyż popełnił błąd, odnioſł rownąż karę iak i pierwſzy. Herſzt widząc ſwą rotę pozbawioną dwoch walecznych ludzi, bał ſię, żeby iey bardziey nie zmnieyſzył, gdyby chciał więcey ludzi poſyłać na wywiedzenie ſię doſkonałe o domu Alibaby. Ich przykład nauczył go, iż oni wſzyſcy do rozboiu (do pałek) tylko zdatnemi byli, a nie do intereſſow, ktore wymagaią lepſzego dowcipu. Wziął na ſiebie tę ſprawę, przychodzi do miaſta, i za pomocą Baba Muſtafy, ktory mu tęż ſamą uſługę wyświadczył, co i dwom iego poſłańcom, dowiedziawſzy ſię o domie Alibaby nie trawił czaſu na oznaczeniu go. Ale uważał go ſobie tak dobrze nie tylko przypatrniąc mu ſię pilnie, ale też chodząc po kilka kroć tam i ſam około niego, iż nie podobna było, aby go nie poznał.

Herſzt

Herſzt rozboynikow ukontentowany ſwoią podrożą i zawiadomiony o tym czego żądał, powrocił do laſu, i wſzedłſzy do iaſkini, gdzie cała gromada na niego czekała, Towarzyſze, rzekł: iuż teraz nic nam nie będzie na przeſzkódzie do zemſzczenia ſię tey ſzkody, ktorą nam wyrządzono. Znam doſkonale dom winowaycy na ktorego ma paść zemſta naſza, a w drodze myśliłem o ſpoſobach do wykonania iey tak zręcznie, żeby nikt nie mogł wyśledzić mieyſca ſchronienia naſzego, nie mniey iako też i naſzego ſkarbu.

Do dopięcia więc tego zamiaru (do doyścia więc tego celu,) rzekł daley herſzt: takie ia obmyśliłem ſrzodki; potym opowiedział im, iak ſobie chciał w tey mierze poſtąpić, a gdy wſzyſcy na iego zdanie przyſtali, kazał im rozbieżeć ſię po wioſkach i miaſteczkach okolicznych, nawet doyść i do ſamego miaſta, dla ſkupienia mułow dziewięthaſtu i trzydzieſtu ośmiu naczyń ſkuranych (miedzianych) wielkich do przewożenia oleiu, iedno pełne iuż oleiu, a inſze prożne.

W przeciągu dwoch czyli trzech dni wſzyſtko przyſpoſobili rozboynicy. Ponieważ naczynia prożne miały nieco (ſzpunty wązkie) ſzyie ciaſne do wykonania iego zamyſłu. Herſzt kazał ie troche rozprzeſtrzenić, i powſadzawſzy po iednemu z ſwych ludzi w każde naczynie, z bronią ktorą ſądził im być potrzebną zoſtawiwſzy otwory (otwartość) na to rozprote (wykowaną) umyślnie dla wolnego odetchnienia zaſzpontował, tym ſpoſobem naczynia, iakoby były pełne oleiu, a dla lepſzego rzeczy udania (pokrycia) poſmarował wſzyſtkie po wierzchu olejem.

Tak rozporządziwſzy rzeczy i obładowawſzy muły trzydzieſtą ſiedmią rozboynikami (nie licząc między

między niemi herſzta) w naczyniach zawartemi, i iednym naczyniem pełnym oleiu; herſzt iako przewodnik w poſtawie kupieckiey puścił ſię drogą ku miaſtu w czaſie poſtanowionym, i ſtanął tam rowno z mrokiem w godzinę prawie po zachodzie ſłońca, iak ſobie był poſtanowił. Wſzedłſzy do miaſta udał ſię proſto do domu Alibaby myśląc kołatać do bramy, i proſić o nocleg z ſwemi mułami, ieśliby była łaſka Goſpodarza. Nie trzeba mu było ſztukać do Bramy, znalazł w niey ſamego Alibabę chłodzącego ſię po wieczerzy. Zatrzymał ſwe muły i przyſtąpiwſzy do Alibaby, Panie, rzekł, wiozę zdaleka, iak widziſz oley, żebym go iutro na targu przedał, a o tey godzinie nie wiem gdziebym ſię miał udać na nocleg, jeśliby to być mogło bez twey przykrości, bądź łaſkaw chciey mię przenocować, będę ci za to wielce obowiązany.

Chociaż Alibaba widział był tego w leſie, ktory do niego gadał, a nawet i ſłyſzał głos iego, iakże on go mogł poznać, i mieć za herſzta rozboynikow, pod poſtawą kupca Oleiarza? mile cię przyymuię, odpowiedział: zaieżdżay i te mowiąc ſłowa, uſtąpił mu ſię z drogi, dla wolnego z mułami przeyścia, co też ow uczynił.

Pod ten ſam czas zawołał Alibaba ſwego niewolnika, i rozkazał mu, ażeby iak będą pozdeymowane ciężary zmułow, nie tylko ie pod przykrycie do ſtayni wprowadził, ale też dał im ſiana i Jęczmienia. Poſzedł także do kuchni, i kazał Morgianie ſporządzić czym prędzey co na wieczerzą dla gościa dopiero przybyłego, i uſłać mu łożko w iednym pokoiu.

Alibaba więcey ieſzcze uczynił, gdy widział że Herſzt rozboynikow, zdiął ciężar z mułow (odpa-

(odpakował swe muły) i że muły zaprowadzono do stayni, według iego rozkazu, i że upatrywał sobie mieysca do przepędzenia nocy pod niebem, poszedł prosić go do Sali, gdzie zwykł gości przyymować, oświadczaiąc mu, że tego nie zniesie, aby miał spać na dziedzińcu. Herszt rozboynikow wymawiał się z tego usilnie pod pozorem, że nie chciał mu być uciążliwym, ale w rzeczy samey, że chciał mieć większą wolność do wykonania przedsięwziętego zamysłu, i nie dał się nakłonić ludzkim Alibaby oświadczeniem aż dopiero po wielu naleganiach

Alibaba nie dosyć miał na tym, że się bawił w kompanii z człowiekiem na życie iego następuiącym, poki mu Morgiana wieczerzy nie sporządziła, potym ieszcze rozmawiał z nim o wielu rzeczach, ktore sądził być iemu przyiemne, i nieodstąpił od niego, aż gdy skończył wieczerzą. Zostawiam WPana gospodarzem, rzekł do niego: rozkaż sobie czego ci tylko będzie potrzeba. Wszystko iest gotowe na usługi WPana w domu moim.

Herszt powstał razem z Alibabą, i odprowadzał go aż do drzwi, tym czasem gdy Alibaba wszedł do kuchni dla rozmowienia się z Morgianą, on wyszedł na dziedziniec pod pozorem, obaczenia czy w stayni nie braknie czego mułom.

Alibaba zaleciwszy znowu Morgianie, żeby miała staranie o iego gościu, i żeby mu na niczym nie zbywało: Morgiano rzekł potym, przestrzegam cię, że iutro przededniem idę do łaźni, pamiętay mi nagotować koszulę łazienną, i dać ią Abdalli, tak się nazywał iego niewolnik, i zrob mi dobrą zupę, żebym się nią za powrotem posilił. Uczyniwszy te rozporządzenia udał się na spoczynek.

Tym

Tym czasem herszt, wyszedłszy ze stayni, opowiedział ludziom swoim co mieli czynić, zacząwszy od pierwszego aż do ostatniego naczynia, powiedział każdemu: skoro rzucę małemi kamyczkami z pokoiu w ktorym stoię, natychmiast zrobcie sobie otwor, rozcinaiąc naczynie, nożami, ktoremi iesteście opatrzeni, i wychodźcie, wnet ia stanę wam na czele.

To sprawiwszy powraca mimo kuchni. Morgiana wziąwszy świecę zaprowadziła go do pokoiu, ktory dla niego przygotowała, gdzie go zostawiła, zapytawszy się wprzod czyliby czego ieszcze nie potrzebował. Dla niedania o sobie porozumienia zgasił świecę, wkrotce potym i położył się nierozebrany, chcąc wstać w pierwszy.

Morgiana nie zapomniała zalecenia (przykazu) Alibaby, nagotowała koszulę łazienną, oddała ią Abdalli ktory ieszcze spać nie poszedł, przystawiła garnek do ognia na zupę, w tym gdy garnek szumuie, lampa iey gaśnie. Nie było w domu więcey Oleiu, a świec też brakło. Co tu robić? trzeba iey koniecznie świata do szumowania garka, powiada swoy przypadek Abdalli. Nie masz się o co frasować, odpowiedział iey Abdalla, podź, weź sobie oleiu z naczyń, ktore stoią na podworzu. Morgiana podziękowała Abdalli za radę, i gdy on poszedł spać do przedpokoiu Alibaby, maiąc z nim iść do łaźni, ona bierze dzbanek oleyny, i idzie na podworze. Gdy się zbliżyła do pierwszego naczynia, rozboynik w nim ukryty spytał się cicho: czy iuż czas.

Inna niewolnica na mieyscu Morgiany znalazłszy człowieka w naczyniu zamiast oleiu narobiłaby była wrzasku mogącego sprawić wielkie nie-

ludzie ruſzaią. Obchodzi go to niezmiernie, rzuca drobne kamyczki, po drugi i po trzeci raz. Padaią na naczynia, a tym czaſem ani ieden rozboynik znaku życia nie daie, i coby to znaczyło poiąć nie może. Schodzi na podworze cały przeſtraſzony z naywiękſzą iak może cichością, podobnież przyſtępuie do pierwſzego naczynia, i gdy ſię chce pytać rozboynika, ktorego ſądził być żywym, czyliby ſpał; aż czuie zapach wrzącego oleju, i ſpaleiznę wychodzącą z naczynia, tu dopiero poznaie, że zamyſł iego przeciw Alibabie na odebranie mu życia ſpełzł i nie udał ſię. Idzie do naſtępuiącego naczynia, i wſzyſtkich innych po kolei, i widzi że wſzyſcy ludzie iego rownym ſpoſobem zgineli, z umnieyſzenia zaś oleiu w naczyniu, ktore przywiozł pełne, poznał, iakiego użyto ſpoſobu na ogołocenie go z pomocy ktorey od nich ſpodziewał ſię. Zdięty roſpaczą że mu ſię rzecz nie udała, wpadł do ogrodu Alibaby drzwiami z podworza, a przechodząc wierzchem murow z ogrodu do ogrodu (unioſł) ocalił życie. Gdy Morgiana nie ſłyſzała iuż żadnego trzaſku, ani widziała powracaiącego Herſzta zaczekawſzy nań przez czas nieiaki (nie wątpiła) domyśliła ſię, iż przedſięwziął iaki ſpoſob do ucieczki. Ukontentowana ztąd, i w wielkiey radości będąc że cały dom oſwobodziła od niebeſpieczeńſtwa położyła ſię i zaſnęła. Tym czaſem Alibaba poſzedł przededniem do łaźni z ſwym niewolnikiem, nie wiedząc nic o okropnym przypadku, ktory ſię trafił w ten czas gdy on dobrze zaſypiał. Powrociwſzy do ſiebie z łaźni Alibaba zadziwił ſię, zobaczywſzy, oleyne naczynia na ſwoim mieyſcu, i że kupiec ieſzcze nie wyiechał na targ, tak, iż ię ſpytał o przyczynę Morgiany. Moy kochany Panie, rzekła Morgiana: odpowiedaiąc Alibabie, niech cię Bog

chowa zcałym domem twoim, dowieſz ſię lepiey o tym czego ſię dopytnieſz, iak zobaczyſz co ci pokażę, chciey tylko poyść za mną; Alibaba poſzedł za Morgianą, ona zamknąwſzy bramę, poprowadziła go do pierwſzego naczynia mowiąc: ſpoyrzyy w naczynie, i zobacz czyli ieſt tam oley. Spoyrzał Alibaba, a gdy ſpoſtrzegł człowieka w naczyniu, cofnął ſię w tył wſzyſtek cały przeſtraſzony z wielkim krzykiem. Nie boy ſię niczego, rzekła doń Morgiana, człowiek, ktorego widziſz nic ci złego nie uczyni. Broił on złe, lecz teraz nie ieſt w ſtanie ſzkodzenia tobie, ani komu innemu, bo iuż nie żyie. Morgiano! zawołał Alibaba, coż to znaczy co mi pokazuieſz? obiaśniy mi, proſzę. Opowiem ci wſzyſtko, rzekła Morgiana, lecz pomiarkuy ſię w podziwieniu ſwoim i nie wzniecay ciekawości w ſąſiadach dowiedzenia ſię o rzeczy takiey, ktorą ci taić potrzeba. Obeyrzyy nayprzod wſzyſtkie naczynia. Alibaba obſzedł wſzyſtkie naczynia iedno po drugim; od pierwſzego aż do oſtatniego w ktorym był oley, ktorego znacznie ubrano, to uczyniwſzy ſtanął iak wryty, raz poglądaiąc na naczynia drugi raz na Morgianę, ſłowa przemowić nie mogł, z wielkiego zadumienia, w ktorym zoſtawał. Nakoniec właśnie iak gdyby mu mowę przywrocono, a z kupcem, pytał ſię, coby ſię ſtało.

Kupiec ten, odpowiedziała Morgiana: takim ieſt kupcem, iak ia kupcową. Powiem ci także kto on ieſt, i gdzie ſię podział, ale lepiey wyſłuchaſz całey hiſtoryi w ſwoim pokoiu, ponieważ iuż czas, abyś ſię dla zdrowia poſilił zupą po wyyściu z łażni.

Gdy Alibaba poſzedł do pokoiu, Morgiana pobiegła do kuchni po zupę, przynioſła ią, i nim Ali-

Digitized by Google

Alibaba pić zaczął rzekł do niey, uczyń zadoſyć moiey ciekawości, i opowiedz mi to tak dziwne zdarzenie ze wſzelkiemi okolicznościami. Morgiana pełniąc rozkaz Alibaby, opowiedziała wſzyſtko wiernie iak ſię ſtało, a kończąc rzekła do Alibaby, otoż to ieſt: cała hiſtorya o ktoraś mię pytał, i przekonywam ſię, że ona muſi być niezawodnym ſkutkiem tego, com przed dwiema lub przed trzema dniami uważała, to ieſt: Powracaiąc raz bardzo rano z miaſta, poſtrzegłam iż brama od ulicy naznaczona była biało, a zaraz nazaiutrz czerwono, ia za każdym razem nie wiedząc, coby to znaczyć miało, położyłam podobnyż znak, i w tych ſamych mieyſcach na dwoch lub trzech bramach ſąſiedzkich u dołu i u gory. Znioſłſzy dawnieyſzy z teraźnieyſzym przypadkiem, pomiarkuieſz, iż to wſzyſtko było robotą rozboynikow leſnych. To pokazuie, iż ſprzyſięgli ſię na zgubę twoią, i trzeba ci ſię mieć na oſtrożności, poki ieſzcze ktorego na świecie ſtanie. Co ſię mię tycze niezaniedbam być troſkliwą o twą całość, iakem powinna. Gdy Morgiana ſkończyła Alibaba przeięty uczuciem wdzięczności rzekł do niey: nie umrę, żebym ci nie miał nadgrody doſtateczney oddać za twoie zaſługi. Tobiem winien życie i na dowod wdzięczności moiey daruię cię natychmiaſt wolnością. Zgadzam ſię z tobą, że te zaſadzki nie kto inſzy na mnie zaſtawił, tylko ci czterdzieści rozboynikow. Bog mię zachował przez ciebie, i mam nadzieię że mię i napotym bronić raczy od ich złości, i uwolni cały świat od ich prześladowania. Teraz nadewſzyſtko trzeba nam ſię zawinąć około nieodwłocznego zagrzebania tych ciał, z tą oſtrożnością, ażeby los ich nikomu nie był wiadomy, i około czego zakrzątnę ſię z Abdallą. Ogrod Alibaby był bardzo długi maiący na końcu

wyſokie drzewa. Nieodwłocznie więc udał ſię pod te drzewa z ſwym niewolnikiem dla wykopania dołu, tak długiego i ſzerokiego iżby ſię trupy w nim pomieścić mogły. Grunt będąc miękki nie długo ich zatrudnił. Powyciągali trupy z naczyń, i pokładli na ſtronę broń, w ktorą ſię opatrzyli rozboynicy. Przenieśli ie do ogrodu, i powrzucali w doł, a przykrywſzy ich ziemią, ktorą byli wybrali, reſztę co ſię iey zoſtało, porozrzucali po ogrodzie, tak iż ziemia wſzędzie rowna zoſtała. Alibaba zachował dobrze broń i naczynia od oleju, a co ſię tycze mulow, ktorych na ten czas nie potrzebował, wyſyłał ie po kilka razy na targ i ſprzedał przez ſwego niewolnika. Kiedy Alibaba te czynił kroki, herſzt czterdzieſtu owych rozboynikow powrocił był do laſu w niepoięty umartwieniu. I w owym zadumieniu albo raczey pomięſzaniu w ktorym ſię znaydował, z przyczyny tak nieſzczęśliwego zdarzenia, wſzedł do iaſkini, ſam nie wiedząc coby miał czynić z Alibabą. Będąc w iaſkini, oſobność w ktorey ſię znaydował zdała mu ſię być okropna. Waleczni kolledzy zawołał! towarzyſze mych trudow, i zabiegow, i wſzyſtkich prac moich, gdzież teraz ieſteście? coż ia bez was poczne (poradzę)? Natożem was zgromadził, i zebrał, żebym patrzał na waſzą zgubę, od iednego zamachu tak okropnego i waſzey odwagi niegodnego loſu? mnieybym was żałował, gdybyście polegli w boiu po Rycerſku. Kiedyż ia zbiorę inną rotę ludu, tak iak wy dzielnego? a choćbym chciał, mogęż o tym pomyśleć bez boiaźni wyſtawienia na łup tyla złota i ſrebra, tyle bogactw temu człowiekowi, ktory ſię iuż częścią ich znacznie zbogacił. Nie mogę i nie powinienem o tym myśleć, dopoki mu wprzod życia nie odbiorę. Czegom nie mogł dokazać z tak

tak mocną pomocą, dokażę ſam ieden. Tak ſię namyśliwſzy, łatwo mu było znaleść ſpoſob do wykonania tego, a pełen nadziei, i ſpokoynego umyſłu, zaſnął i przepędził noc całą dobrze. Nazaiutrz Herſzt rozboynikow obudziwſzy ſię iak nayraniey ubrał ſię ſtoſſownie do uknowanego zamyſłu, i przybywſzy do Miaſta ſtanął goſpodą w oberży; a iako ſpodziewał ſię że przypadek zdarzony w domu Alibaby może być głośny; pytał ſię w ſpoſobie (pod pozorem) dyſkurſu Goſpodarza, coby było nowego ſłychać w mieście, na to Goſpodarz powiedział mu inne rożne rzeczy, procz tey iedney, ktorą ſłyſzeć był ciekawy. Ztąd dorozumiał ſię, że Alibaba nie dla czego innego to trzymał w ſekrecie, tylko że chciał aby ſkarb i ſpoſob chodzenia do niego, nikomu nie był wiadomy, i że wiedział ktoby naſtawał na iego życie. To pobudziło go tym bardziey do użycia wſzelkich ſrzodkow na zgubę iego ieſzcze przed odkrytym ſekretem. Herſzt rozboynikow doſtał ſobie konia, na ktorym przewoził rozmaite drogie materye, i cienkie płotna do ſwey goſpody. Ażeby te towary ſprzedał, ſtarał ſię o ſklep. Wynalazłſzy i naiąwſzy go, złożył towary w nim i ſam ſię ulokował. Sklep naprzeciwko leżący należał do kaſſyma, ktory nie dawno obiął był ſyn Alibaby. Herſzt rozboynikow ktory ſię nazwał Cogia Huſsainem nie omieſzkał wedle zwyczaiu, iako przychodzień odwiedzić kupcow ſąſiadow ſwoich. Lecz ponieważ Syn Alibaby był młodym, urodziwym, dowcipnym i maiącym większą ſpoſobność do mowienia i zabawienia ſię z nim częściey, niż z innemi kupcami, wnet ſię z nim zaprzyiaźnił (zabrał przyiaźn). W większą ieſzcze i ściśleyſzą zaſzedł z nim przyiaźń, kiedy we trzy lub cztery dni po ſwym oſiedzeniu ſię, poſtrzegł Ali-

Alibabę, ktory odwiedzał ſyna ſwego i mowił z nim przez czas nieiaki iako zawſze zwykł był. Co raz mu większe pokazywał przywiązanie, pieścił ſię z nim, dawał mu podarunecżki, częſtował go nawet i profił po kilka razy do ſiebie na obiad. Syn Alibaby nie chciał na ſiebie brać tych obowiązkow od Cogia Huſſaina bez oddania mu wzaiemności. Ale ſzczupłe bardzo miał mięſzkanie, nie miał nawet tey ſpoſobności żeby go tak przyiął iak ſobie życzył. Opowiedział ſwą myśl, Alibabie oycu ſwemu czyniąc mu uwagę, żeby nieprzyzwoicie było odwłoczyć na dal odwdzięczenie ludzkości Cogia Huſſaina. Alibaba wziął na ſiebie tę ucztę z ochotą, moy Synu, rzekł on: iutro mamy piątek, a ponieważ w ten dzień wſzyſcy więkſi kupcy, iak ieſt Cogia Huſſain i ty, trzymaią ſwoie ſklepy zamknięte wyciągniy go na przechadzkę po południu, a powracaiąc ſtaray ſię, abyś z nim do mnie wſtąpił; Lepiey ſię rzecz uda w ten ſpoſob, niżeli żebyś go umyślnie zapraſzał. Każę ia Morgianie ſporządzić wieczerzą, i mieć ią gotową. W piątek Syn Alibaby i Cogia Huſſain zeſzli ſię na umowione mieyſce, i poſzli na przechadzkę. Powracaiąc iak tylko przyſzli przed ſamą bramę domu oyca, zatrzymał go i zakołatał mowiąc: to ieſt dom oyca mego, ktory uwiadomionym będąc, o przyiaźni ktorą mię zaſzczycaſz, obowiązał mię, żebym go z tobą poznał. Proſzę cię przyłącz te ukontentowanie do pierwſzych, ktore ci winien ieſtem. Lubo Cogia Huſſain zbliżył ſię do tego celu, do ktorego zmierzał, to ieſt: żeby mogł mieć przyſtęp do Alibaby i iemu odebrać życie, nie wyſtawiaiąc własnego na niebeſpieczeńſtwo, przecież nie zaniedbał wymawiać ſię, udaiąc iakoby z ſynem pożegnać ſię chciał. Lecz gdy niewolnik Alibaby otworzył bramę, ſyn wziął

go

Digitized by Google

go z wielką ludzkością za rękę, i idąc sam pierwey pociągnął go, i zniewolił nieiako do weyścia pomimo woli iego. Alibaba przyiął Cogia Hussaina z wesołą twarzą i taką przyiemnością iakiey tylko mógł żądać. Podziękował mu za grzeczność czynioną synowi swemu. Wdzięczność ktorąmci za to winien, a ktorą ia na siebie biorę, przydał: dla tego iest wielka, iż to iest młody człowiek, nie znaiący się na wielkim świecie, a ktorego ty do niego sposobić raczysz. Cogia Hussain wywiązał się rownież komplementem Alibabie, upewniaiąc go, że chociaż syn iego nie ma tyle doświadczenia, ile mogą mieć niektorzy starcy, ma iednak taki rozum, ktory mu stanie za doświadczenie wielu innych. Po krotkiey rozmowie o niektorych innych obojętnych materyach, Cogia Hussain chciał odeyść, Alibaba zatrzymał go; Panie, rzekł: dokądże się to wybierasz? proszę niechże mam szczęście ziedzenia z tobą wieczerzy. Stoł do ktorego cię proszę, nie iest prawda taki, iakiby dla ciebie być powinien, lecz iakiżkolwiek iest, spodziewam się, że go takim sercem przyymiesz, z iaką chęcią ia cię do niego zaprasam. Panie Alibaba, odpowiedział Cogia Hussain: iestem zupełnie przekonany o twym dobrym sercu, i gdy cię proszę, abyś mi nie wziął za złe, iż chcę poyść do domu, więc cię proszę ufać, iż tego nie czynię ani przez pogardę ani grubiaństwo, ale że mam w tym ważną przyczynę, ktorąbyś ty sam za sprawiedliwą osądził, gdyby ci była wiadoma. Coż to Panie za racya? odpowiedział Alibaba, godzi się o nią pytać? chętnie ci ią powiem, odpowiedział Cogia Hussain, o to że nie iem ani mięsa, ani żadney potrawy soloney, sam więc osądź z iakąbym wstrzemięźliwością musiał siedzieć przy twym stole. Jeżeli tę szczegulnie masz przyczynę,

rzecze

rzecze znowu Alibaba, to ta nie powinna mię pozbawiać ſzczęścia mienia cię u ſiebie na wieczerzy, chyba żebyś mi go ſam pozwolić nie chciał; nayprzod chleb ktory u mnie daią nie ieſt ſolony, a co ſię tycze mięſa i innych potraw, przyrzekam ci, że w tych nie będzie ſoli, ktore przed tobą zaſtawią, zaraz ia to rozporządzę, zatym racz ſię zoſtać, powrocę ia do ciebie w tym momencie. Alibaba poſzedł do kuchni, i rozkazał Morgianie, żeby nie ſoliła mięſa, ktore ma dawać do ſtołu, i żeby czym prędzey dwie lub trzy potrawy ſporządziła bez ſoli. Morgiana maiąc iuż wſzyſtko pogotowane, nie mogąc ukryć ſwego gniewu na ten nowy rozkaz, tak rzekła do Alibaby, a cóż to ieſt za człowiek tak dziwny, że ſoli nie iada? twoia wieczerza zepſuie ſię, ieśli ią poźniey wydam na ſtoł. Nie gnieway ſię Morgiano odpowiedział Alibaba, ieſt to człowiek uczciwy, zrob więc co ci każę. Morgiana wypełniła rozkaz acz nie chętnie, i wzięła ią ciekawość poznać tego człowieka, ktoryby z ſolą nie iadł. Przygotowawſzy wſzyſtko, gdy Abdalla ſtoł nakrył, pomogła mu noſić pułmiſkow. Spoyrzawſzy na Cogia Huſſaina poznała go zaraz, mimo odmienności ſtroiu, że był herſztem rozboynikow, i przypatruiąc mu ſię pilniey doyrzała iż miał ſztylet ukryty pod ſuknią. Już ia ſię nie dziwuię, rzekła ſama do ſiebie, czemu złoczyńca nie chce ieść ſoli z moim Panem, bo ieſt iego ſprzyſięgłym nieprzyiacielem, i myśli go zabić, lecz ia mu tego nie dopuſzczę. Wydawſzy Morgiana na ſtoł, pod czas iedzenia uczyniła ſobie potrzebne przygotowanie, do wykonania odważnego zamyſłu, i właśnie ie ſk ńczyła, gdy do niey przybiegł Abdalla, daiąc znać, iż iuż czas był dawać owoce. Zaniesſzy ie, poſtawiła przed Alibabę mały ſtoliczek z trzema ſzklankami wina, a wychodząc pro-

Digitized by Google

prowadziła Abdallę z ſobą niby do wieczerzy, i żeby zoſtawiła Alibabie większą wolność pomowienia, i zabawienia ſię mile z ſwym gościem, i uczęſtowania go. W ten czas mniemany Cogia Huſſain, albo raczey herſzt czterdzieſtu rozbojnikow rozumiał, iż mu nayſpoſobnieyſza podała ſię okazya do zabicia Alibaby. Upoię, rzekł ſam w ſobie i oyca i ſyna; a ſyn ktoremu ia nie myślę życia odbierać, nie przeſzkodzi mi do utopienia puginału w ſercu oyca i zemknę potym przez ogrod, iakem przed tym uczynił, nim ieſzcze kucharka i niewolnik ſkończą wieczerzą, albo iak zaſną w kuchni. Zamiaſt iedzenia, Morgiana przeyrzawſzy myśl mniemanego Cogia Huſſaina użyła tego czaſu na uprzedzenie ſkutku złości iego. Przebrała ſię uczciwie iak gdyby do tańca, wzięła kwef przyzwoity, przepaſała ſię paſem ſrebrnym pozłociſtym, do ktorego przywiązała ſztylet, ktorego pochwy i rękoieść ztegoż ſamego były krufzcu, i do tego wzięła ieſzcze piękną maſkę na twarz. Tak ſię iuż przebrawſzy, rzekła do Abdalli: Abdallo weź ſwoy bębenek, podźmy uczyniemy rozrywkę gościowi naſzego Pana, a przyiacielowi iego Syna, tak iak czaſem w wieczor ſamemu Panu czynić zwykliśmy. Abdalla bierze bębenek, zaczyna weń bić, idąc przed Morgianą, i wchodzi na ſalę. Morgiana wſzedłſzy za nim, ſkłania ſię niſko, z miną kſztałtnie uſtroioną, i oczy do ſiebie pociągaiącą, niby proſząc o pozwolenie popiſania ſię ztym co umiała. Abdalla ſpoſtrzegłſzy że Alibaba chciał coś mowić, przeſtał bić w bębenek. Wniydź Morgiano, wnidź rzekł Alibaba. Niech widzi Kogia Huſſain co ty umieſz, i niech nam powie co będzie nato myślał. Przynaymniey Panie, rzekł on obrociwſzy ſię do Kogia Huſſaina, nie rozumiey, żebym ia ponoſił expens na uczynienie ci tey rozrywki.

Ja

Ja mam ią u ſiebie i ſam ią widziſz, że ci ludzie nie inni ią, tylko moy niewolnik i kucharka, ktorzy nam tę rozrywkę ſprawuią Spodziewam ſię że ią za dobyć przyiemną oſądziſz. Cogia Huſſain nie ſpodziewał ſię żeby Alibaba miał ieſzcze te rozrywki przydać do wieczerzy, ktorą go częſtował. To go wprawiło w boiaźń iż nie będzie mogł korzyſtać z okazyi, ktorą ſądził bardzo dla ſiebie zręczną. Tak tedy, chociażby był wolał, żeby mu Alibaba nie dawał tych rozrywek, pokazał iednak po ſobie, iakoby mu za nie był wdzięczen, i oświadczył ſię, iż to rownież mu ſię podoba. Gdy Abdalla obaczył że Alibaba i Cogia Huſſain iuż przeſtali mowić, zaczął znowu bić w ſwoy bębenek i śpiewać taniec, a Morgiana ktora naydoſkonalſzym tanecznikom i tanecznicom ,w niczym nie uſtępowała, tańczyła na podziw wſzyſtkich widzow. Przetańcowawſzy kilka tańcow z tąż ſamą przyiemnością i żywością, dobyła nakoniec ſztyletu, i trzymaiąc go w ręku, tańczyła z nim ieden taniec, w ktorym ſię naylepiey popiſała przez rożmaite figury, przez okazanie lekkości ſwoiey, przez cudne wyſkakiwania, i inne przedziwne ſztuki, raz trzymaiąc ſztylet przed ſobą, niby na ugodzenie kogo, znowu udaiąc, iakoby chciała utopić go w pierſiach własnych. Nakoniec iakoby iuż na ſiłach uſtała, wyrwała bębenek z rąk Abdalli lewą ręka, i trzymaiąc ſztylet w prawey, przyſzła do Alibaby z bębenkiem, obracaiąc go przeciwną ſtroną na wzor tanecznikow i tanecznic prawdziwych, ktorzy tego ſpoſobu używaią na wyciągnienie iakiego od patrzących groſza. Alibaba rzucił pieniądz złoty na bębenek Morgianie. Ona udała ſię potym do Syna Alibaby ktory poſzedł przykładem oyca, Cogia Huſſain widząc że ona i do niego idzie, iuż był wyciągnął z zanadrza kieſę na uczynienie

iey

iey podarunku, i gdy on kładzie rękę do worka, Morgiana zMęstwem, godnym iey stałości wprzedsięwzięciu utopiła mu sztylet w sercu, tak głęboko, że go nie wprzod dobyła, aż dusze wyzionął Alibaba i syn iego przestraszeni tym postępkiem krzykneli. Ali! nieszczęśliwa zawołał Alibaba, cożeś ty naygorszego uczyniła? czy chcesz mię i cały dom moy zgubić? Nie na zgubę ia to odpowiedziała Morgiana, ale na zachowanie i ocalenie twoie uczyniłam. W tym rozerwawszy suknią Cogia Hussaina, i wyiąwszy sztylet, którym się uzbroił, patrzaycie rzekła: z iak głownym mieliście sprawę nieprzyiacielem, i przypatrzcie się dobrze twarzy iego, obaczycie w niey fałszywego kupca Oleiana, a prawdziwego herszta owych czterdziestu rozboynikow. Nie uważacież ieszcze i tego że nawet nie chciał zwami ieść soli? i trzebaż wam więcey dowodow na przekonanie was o niegodziwych iego zamysłach? Alibaba poznawszy że nowy miał obowiązek Morgianie za ocalenie sobie po drugi raz życie, dziękował iey; Morgiano, mowił on, dałem ci był dawniey wolność, i zaraz na ten czas przyobiecałem, że nie na tym stanie moia wdzięczność, i że iey wnet dopełnię, przyszedł iuż ten czas, czynię cię zatym moią synową? obrociwszy się do syna swego, Synu moy, przydał Alibaba, mam cię za dobrego Syna, rozumiem, więc, iż się tym nie urażasz, że ci daię żonę nie zapytawszy cię wprzod o to. Ty sam nie mnieyszą iey masz iako i ia wdzięczność. Syn oświadczył i owszem, iż przystaie na wolą oyca, nie tylko że mu się nie chciał sprzeciwiać; ale też iż się to z iego skłonnością zgadzało. Myślono potym w domie Alibaby o pogrzebie ciała herszta, przy ciałach czterdziestu rozboynikow, i to się tak taiemnie stało że się nie wydało, aż dopiero w poźnych leciech, kiedy

kiedy iuż nikogo nie było, kogoby wyiawienie tego przypadku tyczyło ſię. W kilka potym dni Alibaba ſprawiał weſele ſynowi ſwemu i Morgianie z wielką uroczyſtością i dawał wſpaniałą ucztę, przy tańcach, widowiſkach i zwyczaynych rozrywkach, i cieſzył ſię że przyiaciele zaproſzeni, ktorzy niewiedzieli prawdziwey pobudki tego zamęścia, ale iednak znali dobrze piękne i dobre przymioty Morgiany, chwalili w głos wſpaniałość i dobroć ſerca iego. Po weſelu Alibaba, ktory ſię obawiał wracać do iaſkini od owego czaſu iak zniey wyiął i uwioſł ciało kaſſyma, brata ſwego, ażeby ſnadź nie zaſtał ich tam, i nie był od nich ſchwytany, niechodził tam ieſzcze i po zgładzeniu trzydzieſtu ośmin rozboynikow, licząc iuż między niemi i herſzta, ponieważ rozumiał, że dway o ktorych zgonie nie wiedział ieſzcze żyli. Gdy w przeciągu roku całego nie widział, żeby go kto napaſtował, wzięła go ciekawość, tam ſię znowu udać. Wſiadł na koń, a gdy podiechał pod iaſkinią zaraz miał dobrą wieſzczbę, gdy widział że tam nie było znać żadnego ani ludzkiego ani końſkiego śladu. Zſiada więc przywięzuie konia, i ſtanąwſzy przed bramą, rzecze te ſłowa: Sezamie otworz ſię, ktore do tych czas dobrze pamiętał. Otworzyła ſię brama, wſzedł i poſtać w ktorey znaydował wſzyſtkie rzeczy; kazała mu wnoſić ſobie, że tu nikt nie poſtał, przynaymniey od tego czaſu, iak Cogia Huſſain założył ſklep w Mieście, a zatym że cała czterdzieſtu rozboynikow rota od owego czaſu wykorzeniona z gruntu zoſtała, i nie wątpił iż ſię tylko ieden na świecie znaydował, ktory wiedział ſekret otwierania bramy, i ſkarb ktory zawierała, miał w ſwoiey mocy. Maiąc mantelzak napełnił go więc złotem ile koń zdołał unieść, i powrocił do miaſta.

Od

Od tego czasu Alibaba i syn iego, żyli w wielkiey wspaniałości, zaszczyceni naypierwszemi urzędami w mieście.

Supplementstücke.

1. Polens Lob.

(aus dem Flis des Klonowic.)

Każdy w granicach oyczyzny swey chleba
Może dostawać, ile mu potrzeba.
Może zaniechać morskiey nawałności
K' woli żywności.

Lecz miła Polska na żyznym zagonie
Zasiadła iako u Boga na łonie.
Może niewiedzieć Polak co to morze,
Gdy pilnie orze.

Tu Ceres nową osadziła wolą,
Opuściwszy tam Syciliyską rolą.
Tu żyta rodzi niezliczone łaszty
Brogi iak baszty.

Tu gumna w szczerych plach stoią hoyne.
Tu wzor bogaty, tu żniwa spokoyne.
Tu chłopek wesoł, bo pewnie ma wszytko
Kiedy ma żytko.

Niech kto chce chwali Azyą urodną;
Niech chwali Egipt i Nilowę płodną
Socznicę. Polska ma dosyć owszeki
Choć wbrzegach rzeki

Tu

Tu źwierzu doſyć, tu bydło rogate,
Tu woły tuczne i owce Koſmate.
Paſą ſię w łąkach iałowice tłuſte
i kozy puſte.

Stąd ma goſpodarz i zprzężą do pługa,
Stąd ma odzieżą Pan i dobry ſługa,
Stąd mięſo świeże, nabiału doſtatek,
w mieſzek oſtatek

Gęſi moc wielka w łęgu ſzczebietliwych,
Kaczek łakomych, łabęci krzykliwych.
W domu obfitość ſadowi ſię wſzędzie
Kurow po grzędzie.

Lecz też do ſtołu nie lada potrawy
I gołębieniec rodzi nam dziurawy.
Połcie też w domu z niemałą pociechą
Wiſzą pod ſtrzechą.

Leśne bogactwa nie oſzacowane,
Hoynym Polakom od Boga ſą dane.
A kto ie ſobie chce dobrze uważyć
Może ich zażyć.

Po ziemi łanie i ſarneczki żartkie,
Po drzewie ptaſtwo igra ſobie wartkie.
Do barci nioſą pracowite roie
zdobyczy ſwoie.

Ryb też doſtatek prawie dobrey wody
Rodzą ieziora, ſtawy, rzeki, brody.
Owa Polakom na niczym nie ſchodzi,
wſzytko ſię rodzi. — —

Digitized by Google

2. *Zalecenie ſławnego miaſta Torunia.*

(Proſpect der Stadt Thorn auf der Weichſel kommend, Stromabwärts.)

(ex eodem.)

Od ſiebie ſię miey gdzie wdzięczne winnice
Wiſzą nad Wiſłą, w nich żywe krynice.
Uyźrzyſz luſthauzy i ogrody śliczne,
drzewa rożliczne.

Lecz naprzod uyźrzyſz nad gorami ſpice,
I wyſtkich wież złote makowice
Co ſwymi wierzchy modre niebo orzą,
obłoki porzą.

A gdyć za ſzkutę wzad ucieką gory
Oglądaſz świetne iako płomień mury,
Miaſto iak z rąbka wywinął oſobne
Na wſzem ozdobne.

TORUN budowny i bogaty w cnotę.
Tam ſzczyrych mieſzczan oglądaſz ochotę.
Tam pokoy, tam wſtyd, tam płuży uczciwość,
i ſprawiedliwość.

Tam podobieńſtwo zda ſię być człowieku,
Saturnowego i złotego wieku.
Gdy była cnota w one ſwięte lata
Krolową świata. — — —

3. *Pacierz ſtaruſzka ſielanka.*

(von Naruſzewicz.)

Gończe 1) złotego ſłońca, rożana Jutrzeńko
Iużeſto w chatki moiey zayrzała okienko?
O iak ślicznie z twey twarzy promien biie czyſty,
Przez te młode gałązki leſzczyny krzewiſtey!

I ty, coś 2) tu pod belką zlepiła gniazdeczko,
Nucąc ſobie, świt biały witaſz ſaſkuleczko!
Już y ranny ſkowronek wdzięczny głos wydaie,
Wzbiwſzy ſię lekkim ſkrzydłem na powietrzne kraie:
Wſzyſtko ze ſnu 3) głuchego przyrodzenie wſtawa:
Zwilżona chłodną roſą podnioſła ſię trawa.
Każdy ſię kwiat rozwiia, i kſztałt bierze 4) żywy:
I mnie ſię zdaie, że moy włoś odmłodniał ſiwy.
Kiiu moy, ty ſtarości mey wierna podporo!
Prowadź mię: iuż bez ciebie w tym wieku nie ſporo.
Za tym ſobie ogrodkiem 5) na wſchod ſłonca ſiędę.
I łąkom ſię zielonym przypatrować będę.

Laſy, pagorki 6), pola nie ścignione okiem
O iak cudnym myśl błędną karmicie widokiem!
Ktorekolwiek mych uſzu 7) dolatuią pienia,
Wſzyſtkie ſą głoſem 8) ſzczęścia, głoſem dzięk kczynienia.
Paſtuſzek na ugorze, ptaſzek na gałęzi
Oſpiewa ſłodką radość, co mu ſerce więzi.
Skaczą weſołe trzody po wzgorkach zielonych,
Po dolinách czyſtemi ſtrugi 9) przeplecionych,
Harcuią tłuſte capy, byk ſię zbiia z bykiem,
Każdy hucznym weſele okazuiąc rykiem.
Długoż, ach długoż ieſzcze Tworco moy łaſkawy
Patrzać będę na dziwne Boſkiey ręki ſprawy,
I świadkiem twey dobroci 10)? iuż dziewiąty ſchodzi
Krzyżyk wieku, iako ſię w ſliczną poſtać młodzi
Po białey zimie wioſna: a gdy myśl ſkrzydlata
Patrząc na czas upłynny ściga zbiegłe lata,
I plac ow dwoma kreſy 11) otoczony mierzy,
Co ſię między onym grobem y kolebką ſzerzy,
Cała ta niezmierzona perſpektywa okiem,
Dni 12) iaſnych, dni fortunnych opływa potokiem.

Ach

Ach iak mi ſerce pała wieknuiſty Boże 13)!
Ta radość niezwyczayna, ktorą ledwo może
Zaiąkliwy wyrazić ięzyk, te łez 14) tonie
Ktore hoynym ſtrumieniem biegą po mym łonie,
Znam dobrze, iak ſą podłe, iak ſłabe podzięki
Za wſzyſtkie dobrodzieyſtwa, ktorem 15) wziął
z twey reki!
Płyńcie hoynym potokiem, płyńcie oczy 16) moie,
Wytaczaycie obfite łez rzęſiſtych zdroie.
Przeżyłem tyle latek 17), miło wſpomnieć na to,
Ze mi wſzyſtkie tak zeſzły 18), iak roſkoſzne lato.
Ile dni tyle pociech, a lubo ie która
Nagłego ſmutku czaſem zaſępiła chmura;
Były to owe tylko krotkie drzewołomy,
Co zgęſtym deſzczem ſtrąſzne wyſypawſzy gromy
Po małey chwili nikną, a ſwemi przechody 19)
W cudnieyſzy 20) kſztałt obloką pola y ogrody.
Nigdy letniego ſłońca byſtremi pożogi
Nie zmnieyſzyły ſię na mych gruntach plenne
brogi,
Nigdy mroz tęgi roſłych ſzczepow mi nie ſkaził,
Nigdy pomorek doynych krowek nie zaraził.
Nigdy ſrogiemi brzucha zmęczony przemory 21)
Nie wlazł wilk krwawożyrca do moiey obory,
Ani mi kiedy tłuſtych baranow podawił.
Nigdy w mey chatce 22) długo zły wrog nie za-
bawił.
Wſzyſtko mi ſzło ſzczęśliwie, —

A ktoż ieſzcze wyrazić radość ową zdoła,
Gdy mię nadobne dziatki obſiadły do koła!
Kiedym iedne prowadząc za drobniuchne ręce
Uczył beſpiecznie ſtawiać ſtopki niemowlęce.
Drugie ſkacząc na łono z ucieſznym poſpiechem
Bawiły płochą mową y wdzięcznym uśmiechem.
A ia patrząc na owe płonki młodociane
Myśliłem ſobie w ſercu: poki latka ranne

Digitized by Google

Poki roſzczki nie doſzłe, poki liſtek wąſki,
Trzeba mieć pieczą o was, drogie me gałąſki.
Będę was od wſzelkiego trafunku ochraniał,
Krzoſał, odwilżał, czyścił, przykrywał, zaſłaniał.
Wiem, że Bog dobrotliwy ziści me nadzieie,
Każda ſię z was bujnieyſzym liściem przyodzieie,
Każda ſetny da owoc: a waſze też cienie
Dadzą ſtarości moiey ſłodkie przygarnienie.
To myśląc do ſercam ie uprzeymie przytulał,
I częſtom ſię w tych myślach hoynie łzami ulał.
Teraz gdy iuż pod twoią opieką uroſły
Tworco moy, y nie płonne owoce przynioſły;
Cieſząc ſię z troſk podiętych, y łożoney prace 23),
Czekam, poki śmierc w domek moy nie zakołace.
Tak właśnie roſły moie naymilſze 24) pociechy,
Jako oto te gruſzki, oto te orzechy.
Com 25) ie przed laty 26), by mi ſkwar letni nie wadził,
Około chatki moiey we dwa rzędy ſadził.
Teraz, gdy roztoczyły ſzerokie ramiony 27),
Mam z nich w ieſieni owoc, mam w lecie 28) zaſłony.

Ty ſama, ty troſk moich, ty żalow iedyną
Stałaś ſię ukochana małżonko przyczyną 29).
Tyś 30) bieg radości trwałych, nieſtety, przerwała,
Gdyś mi zoczu 31) w podziemne kraie uleciała!
Pomnę, ach pomnę, kiedy przy oſtatnim ſkonie
Złożyłaś napołmartwą głowę na mym łonie:
Kiedym ſtruchlałą ręką oczy 31) twe zawierał,
I z tobą razem z ſrogich fraſunkow umierał 32).
Już to dwunaſta wioſna miia od tey daty,
Jak twoy grob łzami zlewam, y ſypię nań 33) kwiaty.
Lecz wkrotce dzień weſoły, dzień przyidzie 34) fortunny,
Co me 35) kości położy obok twoiey trunny:

A

A te ſerca, co wśliczney wiek ſpędziły dobie,
I po śmierci ſpoczywac będą w iednym grobie.
Kto wie, kto kiedy Boſkie zbadał taiemnice,
Jakie życiu ludzkiemu zamierzył granice,
Może y dziś (ty ſam znaſz nieſmiertelny Panie)
Skołatana ſtarością łodź u brzegu ſtanie.
Rożnemi ſię ſpoſoby 36) śmierć o człeka kuſi,
Młody może 37), lecz ſtary prędzey umrzeć muſi.
Cożkolwiek bądź 38); dziękuięć święta Opatrzności,
Żeś 39) wiek moy aż oſtatniey podała ſtarości.
Ta miękka włoſow wełna, ten blaſk mleczney brody,
Nie ſąż to naygłownieyſze łaſk twoich dowody?
Jeden wziął ſkarby drogie, drugi imie świetne,
Naywięcey 40), co ze zdrowiem wziął życie ſtoletne.
Wietrzyku! co tu ſobie lekko polatuieſz,
Jedne ziołką kołyſzeſz, a drugie całuieſz,
Nie gardź 41) tą ſiwą brodką, a przez wdzięczne wianie,
Day też iey nad miod ſłodſzy uſt pocalowanie.
Szacownieyſza ta ſtarość, ten wiek ubielony,
Niż w miſterne pierścienie warkocz utrafiony
Udatnego młodzieńca, — —
Niechże 43) ten dzień weſela moiego dowodem
Będzie, niech uroczyſtym iaśnieie obchodem.
Zbiorę 44) me dziatki, wnuczki zprawnucząt orſzakiem,
I te co ſą w pieluchach y co pełzną rakiem,
Oddam dobroczynnemu hołd powinny Bogu.
Zbuduię z darnia ołtarz u mey 45) chatki progu.
Otoczę rożnofarbnym wieńcem 46) ſiwe ſkronie,
A drżącą ręką brząkać będę na bardonie.
Wſzyſcy ſtaniem w około, a na dziękczynienie
Za wzięte dary ſłodkie uczyniemy pienie.
Potym ſtoł poſypawſzy kwieciem, ieść ofiarę
Upieczoną będziemy y pić wino ſtare

To

To wyrzekłszy ſtaruſzek wrocił ſię do chatki
Budzić na ſpolny pacierz ieſzcze ſpiące dziatki.
A iuż y ſłońce ruſzać poczęło z zachmury,
I z grzędy pozlatały na doł czuyne kury.

1) goniec, gońca. 2) ś gehört als angehängte Personalendung zum folgenden Zeitworte. 3) ſen. 4) biorę. 5) ogrodek. 6) pagorek. 7) ucho. 8) Der Inſtrumental ſteht ſehr oft ſtatt des Nominativs. Der eigentliche Unterſchied iſt, daß der Nominativ etwas beſtimmtes, mithin den deutſchen Artikel, der, die, das; der Inſtrumental dagegen etwas unbeſtimmtes, folglich das ausdrückt, was im Deutſchen der unbeſtimmte Artikel, ein, eine, ein, thut. 9) ein contrahirter Inſtrumental, für ſtrugami. 10) nemlich będę. 11) kreſy für kreſami. 12) dzień, dnia. 13) Bóg. 14) łza. 15) ſ. które wziąłem. 16) oko. 17) latko das Diminutivum von lato. 18) zeyść. 19) ein contrahirter Inſtrumental ſtatt przechodami. 20) cudney. 21) abgekürzter Inſtrumental. 22) chatka. 23) ein alter Genitiv, den nur noch höchſtens Dichter brauchen für pracy. 24) miły. 25) ſ. co — — ſadziłem. 26) ein contrahirter Inſtrumental. 27) für ramiona von ramię. 28) lato. 29) Siehe Nr. 8. 30) ſ. ty-przerwałaś. 31) oko. 32) umrzeć. 33) ząſą. ſ. na niego. 34) przyiść oder przyyść. 35) ſ. moie. 36) ſ. ſpoſobami. 37) mogę. 38) wie es auch immer ſey. 39) ſ. że — podałaś. 40) wiele, więcey, naywięcey. 41) wird gern mit dem Inſtrumental conſtruiret. 42) że zeigt die Beſchleunigung einer Handlung an. 43) zebrać, ſ. zbiorę. 44) ſ. moiey. 45) ſ. wieniec.

Jena, gedruckt bey J. C. G. Göpferdt, Hofbuchdr.

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

DEC 1 0 1958

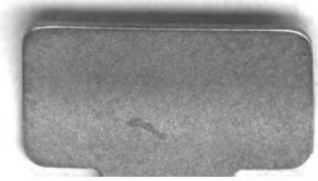

Digitized by Google

Digitized by Google